

GAZETA LUBELSKA

Rok II

NIEZALEŻNE PISMO DEMOKRATYCZNE

Nr 26 (329)

Z Generalnego Zgromadzenia O. N. Z.

Ważny etap na drodze ku pokojowi i bezpieczeństwu

LONDYN, 19.I. (PAP). Pełniący obowiązki szefa delegacji radzieckiej, ambasador Gromyko w przemówieniu, wygłoszonym w piątek rano na Zgromadzeniu Narodów Zjednoczonych, oświadczył m. in.:

„Pierwsza sesja Generalnego Zgromadzenia ONZ jest ważnym etapem na drodze ku pokojowi i bezpieczeństwu. Jest ona logicznym rozwinięciem idei, zawartej w deklaracji czterech mocarstw na konferencji moskiewskiej ministrów spraw zagranicznych w październiku 1943 r., która wyraziła konieczność utworzenia międzynarodowej organizacji, mającej na celu utrzymanie pokoju i zapewnienie bezpieczeństwa. Sesja obecna jednocześnie stanowi punkt wyjścia w celu zrealizowania zasad Karty Narodów Zjednoczonych, uchwalonej na konferencji w San Francisco. Jak wiadomo, twórcami ONZ są trzy najwybitniejsi mężowie stanu naszych czasów — generalissimus Stalin, zgasty prezydent Roosevelt i Winston Churchill.

ATMOSFERA WSPÓŁPRACY

Po konferencji moskiewskiej, z roku 1943 i konferencji w Dumbarton Oaks wszystkie narody zjednoczone przyjęły udział w tworzeniu organizacji. Cała praca została dokonana w atmosferze współpracy pomiędzy demokratycznymi narodami zarówno małymi, jak i dużymi. Pomimo trudności, jakie trzeba było przezwyciężyć przy opracowaniu Karty Narodów Zjednoczonych, konferencja w San Francisco realizując tę Kartę dokonała dzieła o historycznym znaczeniu. Delegacja radziecka niejednokrotnie zaznaczała na konferencji w San Francisco, że powodzenie nowej organizacji zależy od tego, do jakiego stopnia skorzysta ona z doświadczeń współpracy pomiędzy krajami demokratycznymi w czasie wojny, oraz od tego, w jakim stopniu w przyszłości zostanie zrealizowana prawdziwa współpraca pomiędzy wszystkimi narodami, należącymi do organizacji.

STAŁY POKÓJ

Wszystkie narody wielkie i małe zainteresowane są w zapewnieniu stałego pokoju i niedopuszczenia do powtórzenia się agresji. Pod tym względem interesy wszystkich są zgodne. Wysiłki zmierzające do przeciwstawienia wielkich państw małym, nie mogą liczyć na życiowe przyjęcie w ONZ, ponieważ ta organizacja ma za zadanie ochronę wszystkich państw miłujących pokój, zarówno dużych jak i małych. W chwili obecnej został już utworzony organ, na którym spoczywa najważniejszy obowiązek utrzymania pokoju, mianowicie Rada Bezpieczeństwa. Delegacja radziecka wyraża nadzieję, że działalność Rady Bezpieczeństwa od samego początku będzie o-

wocna i skuteczna i zdążyć będzie do urzeczywistnienia głównych celów i zadań organizacji. Na konferencji moskiewskiej postanowiono powołać do życia komisję dla spraw energii atomowej, która, jak sądzi, zostanie utworzona przez Zgromadzenie Generalne. Komisja ta działać będzie zgodnie z dyrektywami i instrukcjami Rady Bezpieczeństwa. Odpowiada to całkowicie roli tego najważniejszego organu ONZ. Delegacja radziecka pragnie zwrócić uwagę Zgromadzeniu na fakt, że już dziś, kiedy organizacja dopiero co narodziła się, dają się słyszeć głosy, które twierdzą, że Karta jest przedawniona i wymaga rewizji. Zarzuty takie muszą być energicznie odrzucone przez wszystkich tych, którzy pragną się przyczynić do znalezienia skutecznego sposobu do utrzymania bezpieczeństwa. Zarzuty tego rodzaju są niebezpieczne i mogą w pewnych warunkach doprowadzić do poważnych konsekwencji.

OSWIADCZENIE TURECKIEGO MINISTRA SPRAW ZAGRANICZNYCH

LONDYN, 19.I. (PAP). Turecki minister spraw zagranicznych, Hassan pasza, szef delegacji tureckiej na Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych, oświadczył, że Turcja nie wysunie sprawy swoich stosunków ze Związkiem Radzieckim w czasie obecnej sesji Narodów Zjednoczonych. Minister Hassan pasza powiedział: „W chwili obecnej nie istnieje żadna kwestia, która mo-

głaby być załatwiona przez Organizację Narodów Zjednoczonych. Związek Radziecki oficjalnie nie wysunął żadnych żądań w sprawie zmian terytorialnych”.

SPRAWA ENERGII ATOMOWEJ

LONDYN, 19.I. (BBC). Dziś po raz pierwszy zbierze się Komisja do Spraw Politycznych i Bezpieczeństwa przy Organizacji Narodów Zjednoczonych. Na pierwszych posiedzeniach omawiane będą sprawy kontroli energii atomowej i ewentualnie spór persko-sowiecki jeśli delegacja perska zdecyduje się go przekazać Walnemu Zgromadzeniu.

SPRAWA TERENÓW MANDATOWYCH

LONDYN, 19.I. (BBC). Za przykładem Wielkiej Brytanii, Australia, Nowa Zelandia i Belgia zadeklarowały przekazanie swych terenów mandatowych pod powiernictwo Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Konferencja ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Piątki

LONDYN, (PAP). Brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych podało do wiadomości, że dnia 18 bm. rozpoczęły się obrady stałej konferencji ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw w Lancaster House. Wobec tego, że ministrowie spraw zagranicznych brali u-

Konferencja ministrów polskich z ministrem Byrnesem

LONDYN, (PAP). — Sekretarz Stanu USA, Jones Byrnes, przyjął w Londynie na dłuższej rozmowie ministrów Wincentego Rzymowskiego i Zygmunta Modzelewskiego oraz ambasadora R. P. w Londynie, Henryka Strasburgera. Rozmowa dotyczyła stosunków polsko-amerykańskich i utrzymana była w serdecznym tonie.

Depesza

Kongresu Kaszubskiego

Na ręce Premiera Rządu Jedności Narodowej wpłynęła następująca rezolucja Kongresu Kaszubskiego:

Kaszubi, zebrani w dniach 12 i 13 stycznia 1946 roku na kongresie w Wejherowie, uświadamiając sobie doniosłą rolę, jaką od wieków spełniali nad Bałtykiem, oraz wkład, jaki wnosili i dzisiaj wnoszą do kultury ogólnopolskiej, dzięki swej kulturze rodzimej, oświadczają, że zawsze pilnie pełnić będą straż nad Morzem oraz pielęgnować będą wartości rodzime dla pomnożenia polskiej kultury narodowej dla dobra ludu kaszubskiego i Polski Demokratycznej.

Prezydium i uczestnicy Kongresu Kaszubskiego w Wejherowie.

Konferencja ministrów spraw zagranicznych Wielkiej Piątki

dział w pracach ONZ, obecni byli ich zastępcy, którzy omówili postanowienia konferencji moskiewskiej.

Likwidacja

I. G. Farbenindustrie

LONDYN (PAP). Amerykański zarząd wojskowy w Niemczech podał do wiadomości, że likwidacja olbrzymiego koncernu przemysłowego I. G. Farbenindustrie dobiega końca. 21 fabryk położonych w amerykańskiej strefie okupacyjnej zostało zniszczonych lub przeznaczonych na odszkodowania wojenne. Wszyscy dyrektorzy, którzy znaleźli się pod okupacją amerykańską, zostali aresztowani.

Hitlerowcy w Niemczech działają

NORYMBERGA (PAP). Ogłoszono wyniki śledztwa w sprawie zamordowania trzech wyższych oficerów amerykańskich w Passau. Okazuje się, że bandyci zabili ich łomem żelaznym, a następnie ciała podpalili. Policja amerykańska zarządziła ostre pogotowie i przeprowadziła szereg obław. Aresztowano wielu Niemców. W kołach dziennikarskich utrzymuje się przekonanie, że mord ten jest dziełem terrorystów niemieckich, którzy rozwijają coraz żywszą działalność. Na terenie amerykańskiej strefy okupacyjnej tajna organizacja niemiecka otrzymała nazwę „Acht und Acht”. Cyfry te oznaczają ósmą literę w alfabecie „H”. Dwukrotnie powtórzona litera H stanowi skrót pozdrowienia nazistowskiego „Heil Hitler”. Na murach Frankfurtu i Norymbergi coraz częściej pojawiają się emblemy. Równocześnie mnożą się akty terroru. W Regensburgu zamordowano niedawno 14-letniego Żyda polskiego, który ocalał z obozu koncentracyjnego. Inny Żyd został w tym samym mieście ciężko ranny. Policja amerykańska, która dotąd bagatelizowała niemiecki ruch terrorystyczny, obecnie czyni przygotowania do zwalczania go.

Kronika dyplomatyczna

Dyrektor Departamentu Politycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, minister pełnomocny Józef Olszewski, przyjął w dniu 18 bm. charge d'affaires Szwecji p. Brynolfa Enga.

Flota amerykańska pozostaje w Europie

LONDYN, 19.I. (PAP). Dowódca 12 floty amerykańskiej admirał Hewitt oświadczył, że oddziały marynarki wojennej Stanów Zjednoczonych pozostaną w Europie celem udzielenia poparcia polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych. Jednostki floty amerykańskiej będą stacjonowane w Hawrze, Broomhafen, Neapolu i Port Lyautey w Marokko. Siedziba kwatery głównej będzie Londyn.

Sprawa powrotu wojsk polskich do kraju

LONDYN (PAP). Jak donosi prasa angielska, w Foreign Office, została wręczona nota w imieniu rządu R. P., dotycząca wojsk polskich i sprawy ich powrotu do kraju. W nocy tej rząd polski raz jeszcze sprecyzował swoje stanowisko. Chodzi o przejęcie przez Polskę dowództwa nad ar-

mią, przebywającą w Wielkiej Brytanii. Według wiadomości, obiegających na ten temat kuluary Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych i wśród przedstawicieli prasy światowej, sprawa ta powinna być po-myślnie załatwiona według życzeń polskiego Rządu Jedności Narodowej

Polska wraca do Polski

(Le. Be.) Klan obszarnieczy wpatruje się w zagranicę, skąd oczekuje na jakieś cuda, które mają przywrócić Polsce stosunki pół-feudalne. Miesiące za miesiącem mija i mija wyłożonej pracy naszych starych „dwóch tysięcy”, sprawa polskiego pół-feudalizmu i kartelizmu nie tylko nie rusza się z miejsca, ale coraz to bardziej przestaje być przedmiotem zainteresowań decydujących mężów stanu i decydujących ugrupowań politycznych.

Kiedyś to, w pierwszym okresie naszej nowej państwowości, klan obszarnieczy prorokował interwencję anglo-saską przeciwko reformie rolnej i ogłosił nawet termin tej interwencji. Usunięto pozostałości średniowiecznych stosunków z polskiej ziemi, a Jimmy w Londynie lub w Liverpoolu i Jack w Nowym Jorku czy w Springfieldzie nie wymyślał swoim posłom do Izby Gmin i na Kongres amerykański od zdrajców... Wielbiciele nieograniczonego prywatyzmu w przemyśle, mniej romantyczni niż szlachta, nie łudzi się już, że z okazji upaństwowienia fabryk i kopalń nastąpi jakiś poważna próba ingerencji w te nasze sprawy, albowiem wiedzieli, iż Jimmy i Jack żądają u siebie w kraju właśnie upaństwowienia kopalń.

Miesiące za miesiącem mijał w rozwoju, którego wsteczność nie spodziewało się. Pozycja Polski umocniła się nie tylko formalnie. Mocarstwa uznały Rząd Jedności Narodowej, wykonawcy fundamentalnych reform gospodarczych, a Organizacja Narodów Zjednoczonych podkreśliła moralny autorytet tego Rządu przez wybór Polski do Rady Bezpieczeństwa.

Nasza emigracja, z prezesem Związku Hipiecznego na czele, podjęła się dokonania niemożliwego dzieła — izolacji Polski. Gdy się okazało, że mocarstwa i opinia świata leżą się z naszą rzeczywistością, jako z czymś nieodwołalnym, wtedy Anders i spółka skierowali swoje ostatnie nadzieje na Polonię zagraniczną.

Na tę Polonię, która znalazła na obczyźnie to, co szlachecka Polska — jeden z klasycznych krajów emigracji błędoty — nie wszystkim mogła dać pracę i chleb.

Ale i ta nadzieja Andersów zawiodła. Nastąpiło dla nich zupełnie coś nieoczekiwanego, Polonia zagraniczna — we Francji, w Jugosławii, nawet w Ameryce — wysłała do Kraju swoich reprezentantów, którzy badali możliwości reemigracji. Dziesiątki tysięcy ludzi, tacy, którzy dawno przed wojną opuścili Polskę, chcą wrócić. Ci, którzy opuścili Polskę szlachecką, chcą wrócić do Polski ludowej.

Z klasycznego — obok Włoch — kraju emigracji błędoty zniszczona, z trudnościami walcząca Polska staje się krajem reemigracji. Jedynym chyba na świecie.

Jesteśmy świadkami historycznego zjawiska: rozpoczynającego się powrotu Polski do Polski.

Z procesu w Norymberdze

Zbrodnie niemieckie w Polsce przed Trybunałem Międzynarodowym

MINOWANIE BALTyku PRZED WYBUCHEM WOJNY

Polaków zainteresować winien dokument przedstawiony przez oskarżyciela brytyjskiego, Jonesa, a mianowicie rozkaz podpisany przez Doenitza jeszcze w sierpniu 1939 roku, a będący dodatkiem do operacji przeciwko Polsce. Rozkaz ten, opatrzonej cyfrą jeden pod pieczęcią dowódcy łodzi podwodnych przewiduje zaminowanie wód wokół półwyspu Hel i określony jest jako ściśle tajny. W rozkazie tym Doenitz poleca dziewięciu łodziom podwodnym, aby w okresie od 16 lipca do 20 sierpnia stopniowo zaminowały wody Bałtyku na północ od Helu. Ten rozkaz Doenitz opatrzone komentarzem, że celem floty niemieckiej jest współdziałać z armią, aby w niespodziewanym ataku zniszczyć siłę morską Polski.

PRZEDSTAWICIEL POLSKI PRZY STOLE OSKARZycielskim

NORYMBERGA, 19.I. (PAP). W dniu, w którym oskarżyciel amerykański, prokurator Baldwin, wnosil indywidualną skargę przeciwko „generalnemu gubernatorowi” Frankowi, na sali rozpraw obecny był przedstawiciel polskiej delegacji dr Piotrowski, który zajął miejsce przy stole oskarżycielskim. Prokurator Baldwin na wstępie swego przemówienia złożył publiczne podziękowanie dr Piotrowskiemu za jego niezmiernie cenną pomoc przy opracowaniu materiału dotyczącego osoby Franka i dodał, że zrozumiałe jest zainteresowanie delegacji polskiej tym, by dowody w sprawie zbrodni Franka były opracowane jak najdokładniej. Ten zwrot prokuratora amerykańskiego, jak również ukazanie się przedstawiciela Polski w grocie oskarżycieli na sali rozpraw wywołało widoczne poruszenie na ławie oskarżonych. Złazcza Hess długo i uporczywie przyglądał się dr Piotrowskiemu, zaś Frank starał się ustawicznie drogą notatek kontaktować ze swym obrońcą.

NAJWIĘKSZY AUTORYTET W „G. G.”

Wśród dokumentów odczytanych w sprawie Franka na rozprawie, a pochodzących z jego własnych pamiętników, jest jeden, który stawia ponad wszelką wątpliwość odpowiedzialność Franka za wszystkie zbrodnie popełnione w Polsce. Dokument ten w formie zapiski w dzienniku głosi: „Nie ma większego autorytetu w Generalnej Gubernii ponad osobę generalnego gubernatora. Ani Wehrmacht, ani SS lub policja nie mają tu żadnej władzy politycznej. Należy ona całkowicie do mnie jako do przedstawiciela fűhrera i Reichu. Nie będziemy tworzyć państwa w państwie i dlatego kierownictwo SS i policji w Generalnej Gubernii zostało również mnie podporządkowane. Trzeba pamiętać, że Polacy zarówno w Gubernii, jak i na Pomorzu, w Poznaniu lub na Śląsku przepojeni są jednym i tym samym duchem oporu i dlatego trze-

ba stosować względem nich jednakowo ostre miary. W Generalnej Gubernii powołałem szefa SS i policji do swego gabinetu jako sekretarza stanu do spraw bezpieczeństwa”. Tym „sekretarzem stanu” został, jak wiadomo, Krueger. Słowa Franka, podyktowane zresztą jego chorobliwą wręcz ambicją, świadczą obecnie na sali sądowej, że przede wszystkim Hans Frank, minister hitlerowski, „sprawiedliwości”, odpowiedzialny jest za niezliczone okrucieństwa popełnione w czasie z górą pięciu lat krwawej okupacji na ziemiach polskich.

PRZYJĘCIE U PROKURATORA AMERYKAŃSKIEGO

NORYMBERGA, 19.I. (PAP). Naczelny prokurator amerykański Jackson wydał w salonach Grand Hotelu w Norymberdze oświadczenie, że delegacja państw nie biorących bezpośredniego udziału w procesie. Na przyjęciu obecni byli przedstawiciele Polski, Czechosłowacji, Jugosławii, Belgii, Holandii i Danii.

W przemówieniu wygłoszonym w czasie obiadu prokurator Jackson podkreślił, że tylko ze względu na trudności techniczne państwa głęboko skrzywdzone przez okupację niemiecką nie mogą w tym procesie bezpośrednio wystąpić z oskarżeniem przeciwko hitlerowskiemu zbrodniarzom. Jednak doświadczenia nabyte podczas trwania procesu norymberskiego pozwala żywić nadzieję, że trudności uda się pokonać i że już w następnym procesie międzynarodowym wezmą udział wszystkie państwa, których przedstawiciele znajdują się obecnie w Norymberdze, na równi z czterema mocarstwami reprezentowanymi w Trybunale. W odpowiedzi przedstawiciel Polski dr Piotrowski podziękował prokuratorowi Jacksonowi za jego olbrzymią pracę dokonaną przy organizacji procesu, jak również władzom amerykańskim przy wybitnym udziale których proces ten, jedyny w historii świata, doszedł do skutku w Norymberdze.

GRABIEŻ DZIEŁ SZTUKI

NORYMBERGA, 19.I. (PAP). W toku procesu sądowego ogłoszony został dokument, który zawiera raport dyrektora Państwowego Muzeum w Dreźnie, dra Hansa Posse, z jego podróży do Warszawy i Krakowa w celu konfiskaty polskich dzieł sztuki i wywieżenia ich do Niemiec. Podróż ta odbyła się pod patronatem Goeringa i Bormana, którym też Posse nie omieszkał w listach podziękować za wskazanie, jak pilnie, tak ważnych źródeł. Tenże Posse zajmował się swego czasu konfiskowaniem dzieł sztuki w mieszkaniach Żydów wiedeńskich, oraz na specjalne życzenia Hitlera zbierał materiały dla przyszłego muzeum w Linzu. Miał więc już wprawę w okradaniu wszystkiego, co było ciekawe i wartościowe w Europie. Ten oto dr Posse zwiedził muzea krakowskie i warszawskie i w osobistym liście do Martina Bormana z dnia 16 maja 1941 roku pisał m. in. co następuje: „Od 6 października ub. r. wszystkie wartościowe dzieła znajdujące się w polskich muzeach zostały zmagazynowane i skontrolowane przez specjalnych ekspertów z Berlina, Wiednia i Wrocławia, pod-

osobistą kontrolą specjalnego delegata marszałka Goeringa, którym jest podsekretarz stanu dr Muhimann. W naszym posiadaniu są wszystkie ratowane dzieła sztuki ze spalonego zamku królewskiego w Warszawie. Do Krakowa codziennie przybywają dobrze opakowane dzieła z Muzeum Państwowego oraz od właścicieli prywatnych i z kościołów. Wszystkie te skarby są na razie magazynowane w Bibliotece Jagiellońskiej w Krakowie i zostaną odesłane z końcem lutego 1942 r. Wszystkie skonfiskowane dzieła sztuki zostaną sfotografowane i będą na polecenie generalnego gubernatora w formie fotoalbumu przesyłane Hitlerowi. Chciałbym obejrzeć również niektóre prywatne i kościelne zbiory w Krakowie i Warszawie”.

W końcu swego raportu dr Posse nie może odżalować że nie znalazł na Wawelu słynnej chorągwi proroka, którą Sobieski zdobył na Turkach. Jak z tego raportu wynika, lwia część zrabowanych Polsce dzieł sztuki zamierzano przewieźć do muzeum do Linzu, które miało być podarunkiem Hitlera dla jego rodzinnego miasta. Jak wiele wagi przywiązywał Hitler do tego muzeum, niech świadczy i ten fakt, że w swym prywatnym testamentie znalezionym niedawno przez Amerykanów podczas aresztowania Friedricha Zandera, adiutanta Martina Bormana, który prawie ostatni wyostał się z bunkru Hitlera w Berlinie, Hitler pisał specjalnie o tym muzeum, polecając Bormanowi opiekę nad zbiorami. Ale stało się inaczej. Dziś zrabowane dzieła sztuki znowu wracają do prawych właścicieli.

Co piszą inni

Ze względu na ogrom spustoszeń moralnych, dokonanych wśród naszego społeczeństwa przez wojnę i deprawującą w najwyższym stopniu pięcioletnią okupację, jasną i zrozumiałą jest dla wszystkich konieczność zwiększenia w przeżywanym przez nas obecnie okresie powojennym kontroli zbiorowej nad jednostką. Obok kontroli społecznej, dużą rolę odgrywa w tym wypadku kontrola państwowa. „Życie Warszawy” w art. pt.: „Kontrola Państwowa”, pisze w związku z tym:

„Młody nasz aparat administracyjny i gospodarczy, obsadzony stosownie do pośpiechu, podyktowanego koniecznością natychmiastowego organizowania pracy państwowej, wymaga stałej kontroli jego polityki w stosunku do ogólnych potrzeb państwa i społeczeństwa, w stosunku do wymagań najpóźniejszych chwil i postulatów przyszłości.

I tutaj właśnie jest wielkie zadanie kontroli państwowej. Tutaj wyrasta przed instytucjami również trudne zadanie sprawowania, czy wszystkie komórki administracyjne i gospodarcze w swych poczynaniach i w pracy codziennej dostatecznie się podporządkowują naczelnemu interesowi państwa i społeczeństwa, jakim jest najszybsza odbudowa. Kontrola państwowa i w tym wypadku spełni wielką rolę wychowawczą, a prowadzona przez jednostki najzdolniejsze, najwyszczególniej wykształcone, posiadające odpowiedni zasób dobrej woli, uchroni państwo od wielu szkód i niepowodzeń, przyczyniając się tym samym do szybszej normalizacji wewnętrznych stosunków w kraju i polepszenia warunków życia jednostki.

Instytucje kontroli państwowej mają w warunkach powojennych szerszy zakres działania i odpowiedzialniejsze zadania do wypełnienia, ale tym samym i większą będą posiadały zastęgę przed społeczeństwem”.

Wydział Apropowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Lublinie, zawiadamia, że począwszy od dnia 20-go do 30-go stycznia 46 r. na karty żywnościowe na m-c listopad — grudzień 45 r. będą sprzedawane niższe wymienione artykuły, dla ludności bezrolnej m. Lublina.

Cukier (dodatek święteczny)
Na kupon nr 12 kart żywnościowych I kat. — 0.50 kg.
Mydło do prania
Na kupon nr 14 kart żywnościowych I kat. kay. wag. 454 gr.
Mydła toaletowa
Na kupon nr 14 kart żywnościowych I kat. 1 szt.
Zgłoszenia o wydanie kart żywnościowych, wzmian zagubionych, lub zniszczonych, Miejski Wydział Apropowizacji i Handlu nie przyjmuje i reklamacji nie uwzględnia.

Naczelnik Wydziału
M. Szczepański.

Konto Czekowe P. K. O.

zapewnia
bezpieczeństwo
i tajemnicę
wkładów

ułatwia wzajemne
rozrachunki

258

Gazę młyńską, kamienie, pasy, gurdy, siatki, łożyska kulkowe, klingerit, azbest i wszelkie artykuły młyńskie i techniczne, dostarcza

„CENTROMŁYN”

Lublin ul. 1-go Maja 53m, 4 tel. 12-28

Wszystkim, którzy brali udział w odprowadzeniu zwłok drogiego męża mego

Ś. P.

LEONA IZYDORCZYKA

na miejsce wiecznego spoczynku

Duchowieństwu, znajomym, przyjaciółom, składa podziękowanie z głębi serca.

Z O N A

262

Państw. Przedsiębiorstwo Przemysłowe

Z A T R U D N I

w Centrali względnie wojewódzkich lub powiatowych placówkach bilku

KSIĘGOWYCH — BILANSISTÓW względnie księgowych, INSPEKTÓR — TAKSATÓR w dziale ubezpieczeń ogólnych oraz REFERENTA finansowego i budżetowego

Oferuj z załączeniem życiorysu nadsyłać do Biura Ogłoszeń i Reklam PAP Łódź, Piotrkowska 133 sub „Przedsiębiorstwo Przemysłowe” 207

ZAWIADOMIENIE.

Dyrekcja Ubezpieczalni Społecznej Lublin, zawiadamia, że Ubezpieczalnia posiada rachunki w bankach lubelskich, mianowicie: rachunek żyrowy w Narodowym Banku Polskim, rachunek czekowy nr 1650 w Banku Gospodarstwa Krajowego, rachunek bieżący nr 36 w Banku Spółdzielczym „Społem” oraz konto czekowe nr II-123 w PKO w Lublinie. Zakłady pracy, posiadające w wyżej wymienionych bankach konta, uprasza się o dokonywanie wpłat za składki za pomocą przelewów na rachunki Ubezpieczalni w tych bankach i w PKO w Lublinie.

2415

279

JERZY BOREJSZA

A WIĘC WYBORY... KLIMAT POLITYCZNY

Rzecz jasna, węzłowe zadanie, jakie wysuwa się na czoło: normalizacja i odbudowa życia gospodarczego kraju, nie może być skutecznie bez stworzenia zdrowego klimatu politycznego, bez stabilizacji nastrojów i serc. Dlatego też zbliżające się wybory muszą stać się czynnikiem, cementującym spokój polityczny kraju.

Niepostrzeżenie, ale wytrwale i skutecznie następuje na tym odcinku decydująca poprawa. Jeśli zestawimy obecny stan komunikacji, administracji państwowej, bezpieczeństwa, milicji ze stanem sprzed roku, łatwo przekonać się, jak olbrzymie nastąpiły przemiany. Z bezpieczeństwem jest, jak z ową głową w przysłowiu angielskim, o której istnieniu zapominamy, gdy nas przestaje boleć. Dowództwo Armii Czerwonej surowo i skutecznie tępi wypadki morderstwa w jej szeregach. Gorzej jest z mordercami polskimi, sowiecie opłacani i z zagranicy za mordy polityczne. Irwing Brant pisze w „Chicago Sun”: „Wielu ludzi w Polsce pozostaje pod wpływem dobrze organizowanej, finansowanej z zagranicy propagandy faszystowskiej”. Gdyby nie ten strumień obcej waluty z obcej kasy, przewożonej przez ludzi Andersa do kraju, stabilizacja bezpieczeństwa i nastrojów poczyniłaby daleko większe postępy.

Szał plotki politycznej w kraju opadł. Ulotniły się niezbite, pewne i nieodwołalne wiadomości o datach desantów, powstań, interwencji. Energia atomowa wyprodukowana w ZSRR ostudziła niewątpliwie zapęły wojownicze bywalców kawiarni. Podczas gdy agenci wielkiego strąga Andersa starają się jeszcze podnieść nastroje wieściami o tym, że należy wytrwać, byle do wiosny, bardziej wypróbowani menterzy dwójkowi z otoczenia Raczkiewicza przywożą wieści, że należy zrezygnować z krótkofalowych kłamstw i przytroczyć się do ogona demokracji w nadziei, że gdzieś w błęgu uda się wskoczyć na siodło. Nie znamy tajemnic tak skomplikowanej broni, jak bomba atomowa, ale znamy bardzo dobrze oddziaływanie tak nieskomplikowanej broni, jak kufel zimnej wody, jaką była ostatnia konferencja moskiewska.

Niewątpliwym, odczuty z granicą, termometrem stabilizacji położenia w kraju jest zmiana kompletu korespondentów zagranicznych. Z początku uszczęśliwiano nas reporterami gazet zagranicznych, specjalistami od kroniki kryminalnej. Tak sobie wyobrażano Polskę. Siedział sobie taki pan w hotelu Polonia, nie rozróżniając hotelu od Polski i Polski, dajmy na to, od Polinezji. Poza tym każdy wybuch korka z flaszki szampańskiego wydawał się takiemu „war correspondent” wystrzałem rewolwerowym, a kufel jasnego piwa jasną główką owej osławionej przywódczyni band rozbójniczych w Warszawie, o której dowiedzieliśmy się z gazet zagranicznych. Maruderstwo jest objawem międzynarodowym, spotykamy w każdej armii po każdej wojnie. Niektórzy korespondenci francuscy jednak nie chcą zapewne pisać, dla wrodzonej delikatności, w prasie o wyczynach niektórych Johnów działających na terenie ich kraju przy pomocy techniki i doświadczenia gangsterów, rozmuchali

sprawę maruderów w Polsce. Obecnie nareszcie gościliśmy pierwszych publicystów politycznych z Zachodu.

Ale żart na bok. Postępujące naprzód oczyszczanie klimatu politycznego w kraju nie może być ani przerwane, ani tym bardziej uwsteczniowane w kampanii wyborczej. Wybory winny doprowadzić do rozładowania nastrojów malkontentstwa tam, gdzie one jeszcze istnieją.

Nieraz niesłusznie obejmuje się ogólnym mianem reakcji różne elementy malkontenckie i opozycyjne. U nas w kraju należy tu rozróżnić trzy różne części składowe: po pierwsze mamy szereg ludzi na „nie”, wyczerpanych nerwowo wojną, malkontentów raczej na tle psychologicznych przeżyć, a nie socjalnych interesów, których można i należy pozyskać do pracy drogą spokojnego i rozumnego tłumaczenia istotnego stanu rzeczy. Po wtóre jest owa nieliczna, ale ruchliwa „emigracja wewnętrzna”, polscy Burboni i Wrangle, ludzie boleśnie dotknięci przemianami społecznymi, których proces rewolucji łagodnej pozostawił w kraju, którzy tworzą ideologię, piszą, jątrzą i — jak zawsze w historii było — stają się agentami obcych interesów. Po trzecie mamy zdrową gospodarczo i konieczną część naszego organizmu społecznego, warstwy średnie, które winny w interesie państwa mieć swój odpowiednik polityczny cementujący je z państwem. Prawica jest zdrowym czynnikiem w państwie naszego typu, gdy broni stanu posiadania swych, mocodawców społecznych. Staje się elementem wstecznym, gdy ulega ideologii emigracji wewnętrznej, gdy staje się taranem reakcji, dla nawrotu układu sił, który nigdy już nie powróci.

Nowy układ sił gospodarczych musiał spowodować przemiany w naszym życiu politycznym. Zarówno Polska Partia Robotnicza, jako też Polska Partia Socjalistyczna dokonały śmiało i odważnie przeglądu swoich zdrowych tradycji historycznych, oddzielając je od tego, co było szkodliwe lub co jest dzisiaj przeżytkiem. Są jednak tacy politycy, którzy z dziwnym uporem nie z solą attyką, ale z wazeliną podchodzą do swej przeszłości politycznej, powtarzając w kółko, że program PKWN oni przewidzieli jeszcze w ubiegłym wieku, że nie uznają potrzeby zmian itd. Nasuwa się pytanie, czemu nie realizowali tego programu wtedy, gdy w ciągu 20 lat niepodległości nieraz byli u steru władzy, że jeżeli to był ich stary program, czemu tak długo przechowywali go w nastalinie i tak późno zgłosili się do realizacji programu PKWN. Jeżeli z tamtej strony pada rzekoma obrona programu manifestu PKWN i biadolonia nad tym, co rzekomo zagubiono między Lublinem i Warszawą; jeżeli z tamtej strony padają pouczenia z trybuny KRN, jak

należy bronić interesów robotników — wypadałoby zapytać, czy nie należy dokonać nasamprzód obrachunku, co zagubiono w drodze z Moskwy do Londynu i z Londynu do Warszawy? Czy nie byłoby bardziej słuszne, gdyby koledzy panów z Chienopiasta pozostawili obronę robotników — partiom robotniczym, a idąc śladem partii robotniczych zajęliby się przeglądem własnej przeszłości? Gorzej będzie, jeśli przypominaniem zajmą się ludzie z sojusznicych partii. Ale jest bardzo dużo i to bardzo dużo do przypomnienia. I z dalszej i bliższej przeszłości. Jeśli się tym nikt nie zajmuje — i jeśli się pragnie tego uniknąć w kampanii wyborczej — to z poczucia odpowiedzialności za klimat polityczny w kraju i w przekonaniu, że mimo ich własnych twierdzeń o zmanuceniu poglądów i demokracji — coś się jednak i u nich zmieniło.

Na rozpoczynającej się giełdzie wyborczej należy dążyć do jak największego oszczędzania ludzi, którzy mogą współdziałać w odbudowie kraju. Są tacy nawet demokraci, którzy w pogoni za liczbowymi efektami, pod pozorami pseudodemokracji wewnątrzpartyjnej przekazują ideologiczne kierownictwo swego stronnictwa elementom wrogim, twierdząc, że mają większość narodu. Wybory mogą przynieść im druzgocące rozczarowanie. Winston Churchill, który zwycięsko przewodził swemu narodowi w najcięższej wojnie, wyleciał z Poczdamu do Londynu w przeświadczeniu, że ogłoszenie wyniku wyborów da mu niezbitą zwycięstwo. Jak wiadomo, do Poczdamu nie powrócił. Jak wiadomo, nie wszystkie stronnictwa, biorące udział w Rządzie Jedności Narodowej, mogą poszczycić się udziałem w przewodzeniu narodowi w najcięższym okresie odbudowy państwa.

To też z całym spokojem można liczyć na to, że najbardziej wolne wybory, jakie niewątpliwie odbędą się w Polsce, nie zepchną do opozycji tych, którzy nauczyli się w ciągu długich lat walki z rządami Chienopiasta i sanacji, a którzy w najcięższym okresie nauczyli się, jak sterować państwem. Bo potrafili oni i potrafią z własnej ideologii wyrzucić błędy przeszłości i z własnych szeregów wymieść te szkodliwe elementy, które usiłują się pod ich szyldem przytulić. I niech nikt nie zasłania powoływaniem się na wewnątrzpartyjną demokrację faktem, że o hegemonię w jego obozie walczy i zdobywa nie urojona, ale faktyczna reakcja.

Wydaje się bowiem, że ważniejszą jest rzecz klimat polityczny w kraju i współpraca stronnictw, stabilizacja serc i nastrojów — aniżeli obrona emigracji wewnętrznej.

(„Rzeczpospolita“)

HURTOWNIA

KOSMETYCZNO - MYDLARSKA

Br. MIŚKIEWICZ i S-ka

Warszawa, Marszałkowska 104

232

Kongres P.S.L.

WARSZAWA, 19.I. (PAP). W sobotę dnia 19 bm. rozpoczął się trzydniowy Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego, pierwszy po wyzwoleniu kraju spod okupacji niemieckiej.

Otwarcie Kongresu nastąpiło o godz. 10 rano w wielkiej sali „Roma”. Dokonał go p. o. prezesa Stronnictwa wicepremier Stanisław Mikołajczyk, po czym nastąpił wybór prezydium Kongresu.

Po uczczeniu pamięci Wincentego Witosa oraz poległych i zmarłych w ostatnich sześciu latach członków Stronnictwa, wygłoszone zostały przemówienia powitalne.

O godz. 12 min. 30 wygłosił referat polityczno-programowy prezes Mikołajczyk. Po przerwie obiadowej złożyli sprawozdania: sekretarz generalny Stanisław Wójcik z Naczelnego Komitetu Wykonawczego, plk Franciszek Kamiński, kom. gł. Batalionów Chłopskich, o akcji tych batalionów podczas okupacji, wiceprezes Stronnictwa Stanisław Bańczyk z działalności posłów ludowych w Krajowej Radzie Narodowej i Aleksander Bogusławski w imieniu Głównej Komisji Rewizyjnej.

Pierwszy dzień obrad zakończył się uroczystym posiedzeniem Komisji Kongresowych.

Drugi dzień obrad od godz. 8 do 13 poświęcony będzie zamkniętym pracom w komisjach. Trzeci dzień obrad 21 stycznia rozpocznie się o godz. 8-ej dalszymi sprawozdaniami z prac komisyjnych, po czym

odbędzie się nad nimi dyskusja i powzięte zostaną uchwały. Około godz. 12.30 odbędą się na plenum wybory prezesa Polskiego Stronnictwa Ludowego, przewodniczącego Rady Naczelnej, członków Rady Naczelnej. Głównej Komisji Rewizyjnej oraz Głównego Sądu Partyjnego. Zamknięcie Kongresu nastąpi o godz. 14-ej.

Pasta do Obuwia i Podłóg „BARWA”

Od szeregu lat niezmiennie
najlepsza.

Warszawa, ul. Marszałkowska 150.

Własny skład fabryki

w Lublinie, ul. Królewska 5.

6

Uroczyste posiedzenie M.R.N. w Krakowie

KRAKÓW, 19.I. (PAP). Miejska Rada Narodowa w Krakowie na specjalnym uroczystym posiedzeniu w wigilię rocznicy oswobodzenia Krakowa z rąk najeźdźców przemianowała osobną uchwałą ulicę Wybielskiego, którą wmaszerowały przed rokiem do miasta zwycięskie Wojska Radzieckie — na ulicę 18-go Stycznia. U wyłotu przemianowanej ulicy postanowiono wmurować pamiątkową tablicę granitową.

Przewodniczący MRN ob. Zawadzki podkreślił historyczną zasługę Armii Czerwonej, która znakomitym manewrem zmusiła Niemców do ucieczki, ratując Kraków od nieuchronnych zniszczeń, grozących miastu ze strony wycofującego się barbarzyńcy. Prezydent miasta ob. Wolanowski powiedział, że Kraków podczas okupacji, wy-

licząc straty, jakie poniosło społeczeństwo krakowskie, zwiastowało wśród przedstawicieli nauki. Prezydent wyliczył również grube hitlerowskie na polu sztuki polskiej w Krakowie.

Na zakończenie uroczystego posiedzenia wysłano depeche do Prezydenta KRN ob. Bieruta, Marszałka Roli-Zymierskiego, premiera Osóbki-Morawskiego, marszałka Rokossowskiego, marszałka Koniewa i generała Korownikowa.

Daszki i galanterię skórzaną

wykonuje

warształ siodlarski

ZIELONA 5

199

MEBLE UŻYWANE kupuje

MAGAZYN MEBLI

Lublin, Zielona 5. Tel. 22-22

Z ŻYCIA AKADEMICKIEGO

O zadaniach Wydziału Przyrodniczego U.M.C.S.

opowiada Dziekan prof. dr. J. Mydlarski

W zakładzie Antropologii Wydziału Przyrodniczego U. M. C. S. przy ulicy Al. Racławickiej 21, przedstawiciela „Gazety Lubelskiej” przyjmuje Dziekan Wydziału i jednocześnie kierownik Zakładu, prof. dr. Jan Mydlarski.

„Wywiad? Ależ proszę bardzo, — mówi uprzejmie uczony i prosi do swego gabinetu.

„W tej chwili na Wydziale Przyrodniczym studiuje 260 słuchaczy. Normalnym należy nazwać rok pierwszy z liczbą 190 studentów. Reszta studiuje na semestrach wyższych. W ubiegłym roku akademickim, rok drugi i trzeci Przyrody posiadały większą liczbę słuchaczy, co jest zrozumiałe, gdyż nasza uczelnia była wówczas jedyną i młodzież napływała licznie. Obecnie, gdy istnieje wiele wyższych uczelni, studenci pochodzący spoza terenu lubelskiego, przenieśli się na inne uniwersytety.

24 KATEDRY.

„Ile katedr posiada Wydział kierowany przez ob. Dziekana?

— „Dwadzieścia cztery. Od matematyki i historii, poprzez prehistorię do filozofii, psychologii i pedagogiki. Wydział nasz jest pomyślany m. in. dla nauczycieli szkół średnich. Kandydat na nauczyciela, zdając magisterium ze swej specjalności, np. fizyki, geografii czy chemii, musi w myśl istniejących przepisów ukończyć studium pedagogiczne, jak również opanować dydaktykę i metodykę przedmiotu, któremu zamierza się poświęcić.

„Nie znaczy to wcale, że kształcimy samych nauczycieli. Kończący u nas chemię mogą np. pracować w przemyśle. Zoologowie, czy botanicy, skierują się do rolnictwa, a zapotrzebowanie na nich będzie znaczne, gdyż tworzą się coraz liczniejsze stacje ochrony roślin w każdym powiecie. Zakłady Higieny będą potrzebowały mikrobiologów itd.

„Na Wydziale Przyrodniczym studiuje także słuchacze innych wydziałów naszego Uniwersytetu: lekarze, rolnicy, weterynarze, farmakolodzy. Korzystają oni z katedr Wydziału, wykładów, ćwiczeń i zakładów.

— „Czy przewidywane są doktoraty?”

— „Tak. W toku pracy przygotowywane są doktoraty i habilitacje.”

BEZCENNE ZBIORY.

Niewątpliwie dla odwiedzającego laika prawdziwą sensacją stanowią zbiory antropologiczne. W kilku niewielkich pokojach, zbyt szczupłym pomieszczeniu, jeśli chodzi o Zakład Antropologii i jego zamierzenia, znajdują się już liczne, a bezcenne eksponaty, zdobyte z wielkim nakładem kosztów i trudów przez Dziekana prof. dr. Mydlarskiego i jego pracowników. Wiele okazów jest jeszcze nierozpakowanych i stoi w skrzyniach. Zakładowi nie tylko brak pomieszczeń, ale i... szaf.

Kolekcje czaszek rozstawiły się wzdłuż nielicznych półek na szafach, na podłodze nawet na parapetach okiennych.

Widać tu także całkowite i staranne odlewy czaszek, rekonstrukcje głów, okazy doskonale utrwalonych małp, o różnobarwnych futerkach.

Dziekan prof. dr. Mydlarski niestrudzenie objaśnia i demonstruje eksponaty.

CZASZKA SPRZED PÓŁ MILIONA LAT.

„Oto odlewy czaszek ludzkich, t. zw. rasy neandertalskiej. Słynne czaszki ze Steinheimu, Chapelleaux Saine, Moustier, Rodezji. Są to czaszki ludzkie z epoki paleolitycznej, t. zn. z okresu lodowcowego.

„Jak dawno, licząc na lata, żyli owi ludzie?”

— „Trudno to określić zbyt dokładnie. Nauka przyjmuje, że ludzie z owej epoki

byli oddaleni od naszej o mniej więcej 250 tys. lat. A oto rekonstrukcja takiej istoty: głowa z twarzą neandertalczyka.”

Z wysokości spogląda dżentelmen o niskim czole, grubych i wydatnych kościach nadbrwiowych, krótkiej twarzy i potężnych żuchwach, przystosowanych do miażdżenia kości niedźwiedzi, czy żubrzych.

— „A to jest odlew czaszki pochodzącej z Jawy. Tamta pochodzi z okolic Pekinu z jaskini Czu-Ku-Tien. Są one najstarszymi z dotychczas odnalezionych szczątków wykopalskowych Pithecanthropusa, niewątpliwie małpoluta, żyjącego pół miliona lat temu. Oto rekonstrukcja: głowa z twarzą.”

Głowa wygląda dość nieprzyjemnie. Trudno w twarzy dopatrzeć się cech ludzkich, raczej zbliża się ona podobieństwem do swej najbliższej stojącej sąsiadki: głowy goryla.

CZASZKA WIELKOŚCI ORZECHA.

Dziekan prof. dr. Mydlarski otwiera pudło kartonowe i pokazuje czaszki małpek,

żyjących tak w starym, jak i nowym świecie. Czaszki te ponumerowane, opatrzone napisami, stanowią ciekawą, a dziś rzadko spotykaną kolekcję. Niektóre nie przekraczają wielkości dużego orzecha włoskiego i należą do gatunku małpek, zamieszkujących Amerykę Południową. Małeńkie te stworzonka przypominają lalczki-misie służące do zabawy dzieciom, lecz z racji swych delikatnych organizmów, nie spotyka się ich w ogrodach zoologicznych, gdyż nie wytrzymują niewygód podróży, ani ostrzejszego klimatu.

LEMURY I SZCZĘKI REKINA.

Przechodzimy do innego pokoju. Na klasycznych półkach stłoczono tutaj rozmaite odmiany małpek, o różnym ubarwieniu futerek. Innektóre z nich przypominają puszyste pieski. Są to gatunki małpiątek owadożernych, polujących na zdobycz nocą. Nazywają się one lemurami. Ich ogromne oczy przystosowane są do widzenia w ciemności.

Na jednej z półek leżą różne odmiany u-

zębiad zwierzęcych. Potężne kły lwa i nie-samowite szczęki rekina, jak wiadomo ruchome. Karteczna ryba przy chwytaniu zdobyczy „ustawia” swe zębiiska, ostre jak noże, które dosłownie krają ciało ofiary.

W innej szafie — zbiór fragmentów szkieletów; kości, czaszki ludzkie, połówki i niemal zetlałe. To wykopaliska z ostatnich czasów z terenów lubelskich, wprawdzie nie przedhistoryczne, lecz bardzo stare. Służą one dziś nauce i pomnażają wiedzę studentów.

REWELACYJNE PRACE

Gdy wracamy do gabinetu, dziekan prof. Mydlarski występuje z ostatnią sensacją.

— Wielu laikom wydawać się może, że antropologia, jest to gałąź wiedzy przyrodniczej, studiowana w szczupłym gronie specjalistów i nie mająca na powierzchniowy rzut oka, jakichś wartości czysto praktycznych.

Tymczasem zakład nasz jest nastawiony m. in. na badanie cech dziedziczności u człowieka. Cechy te, jeśli chodzi o zwierzęta, zostały już opracowane szczegółowo. Oczywiście materiał dał się stosunkowo łatwo obserwować. Tymczasem, jeśli chodzi o ludzi, dominowały mniej lub więcej udane teorie w tej mierze, lecz dotychczas bardzo jeszcze stosunkowo niewiele zrobiono w tej dziedzinie.

Mogę podkreślić, że obecnie badania te, pierwsze, jeśli chodzi o Polskę, wkraczają w fazę realizacji. Zagadnienie cech dziedzicznych u człowieka ma elbrzymie znaczenie choćby dla medycyny, czy pedagogiki.

Na razie przeprowadzamy badania wśród bliźniąt tzw. jednojajowych, zdradzających cechy największego podobieństwa. Chodzi o wykrycie wpływów środowiska na dziecko, oraz jego cech naturalnych. Przewidujemy wielkie badania zespołowe i zapewniliśmy sobie życzliwą pomoc władz szkolnych, administracyjnych, oraz ośrodków zdrowia. Niewątpliwie badania te w swoim czasie przyniosą rewelacje, których ogół dziś nawet nie przewiduje.

— Panie Dziekanie. Czy może Pan Dziekan opowiedzieć o swojej najnowszej pracy czytelnikom „Gazety Lubelskiej”? Coś nie coś przedostało się poza mury uniwersytetu.

Uczony uśmiecha się i mówi skromnie:

— Na razie nie ukończyłem jeszcze wszystkiego. Gdy skończę — chętnie wtedy powiem. (ao)

O nowy lokal dla biblioteki U.M.S.C.

Biblioteka U.M.C.S., która dotychczas zajmuje prowizoryczny lokal w gmachu przy ul. Al. Racławickiej 21, ma być przeniesiona do innego lokalu, znacznie obszerniejszego i odpowiedniejszego.

Rzeczywiście obecny lokal, jaki zajmuje biblioteka U.M.C.S., nie może być uważany za pomieszczenie biblioteczne. Małeńkie dwa pokójki, gdzie piramidy książek sięgają sufitu, a większość leży nierozpakowana, wywołują smutne refleksje. Czytelnicy — w większości wypadków młodzież akademicka, siedzą na skrzyniach, pakach, lub stoją na korytarzach, czytając dzieła naukowe i robiąc z nich notatki. Dodajmy do tego codziennie kilku, czy kilkunastu profesorów, przeszukujących księgozbiory, aby zdobyć książki dla swoich zakładów, a otrzymamy niewesoły obraz. Niesamowity tłok, wzajemne przeszkadzanie, atmosfera bardzo odległa od tej, jaka powinna panować w bibliotece. Ogromna liczba chętnych w ogóle nie może korzystać z księgozbiorów. Rzecz zrozumiała, że warunki powyższe uniemożliwiają pracę personelu bibliotecznego.

Szczupłość pomieszczenia nie pozwala na zainstalowanie półek, rozmieszczenie na nich książek, skatalogowanie ich, oddania do użytku, oraz urządzenia normalnej czytelnicy. Słyszysz się ciągle o braku podręczników, o trudnych warunkach studiowania, a tymczasem księgozbiór biblioteki U.M.C.S. składający się już z około 10.000 tomów, jest właściwie niewykorzystany.

Zarządzić ziemi może jedynie przeniesienie biblioteki U.M.C.S. do odpowiedniejszego lokalu, znajdującego się w domu zajętem przez Uniwersytet przy ul. Głowackiego Nr 8, który to lokal został upatrzony już na bibliotekę i wedle prowizorycznych obliczeń będzie mógł pomieścić na odpowiednio wysokich półkach do 40.000 tomów. Niewątpliwie, jeśli to nastąpi, a powinno nastąpić jak najszybciej, gdyż nie do pomyślenia jest stan obecny na dłuższą metę — praca biblioteczna stanie się bardziej wydajną niż obecnie. Czas byłby również pomyśleć o powiększeniu fachowego personelu bibliotecznego. Katalogowanie i klasyfikacja wymaga wiele znużonej i odpowiedzialnej pracy, której obecny personel nie jest w stanie podjąć. Nowe księgozbiory napływają bezustannie i w ciągu roku spodziewane jest około 100.000 tomów. Normalna praca musi więc zostać podjęta niebawem, aby nie wytworzyły się przykretory i aby biblioteka mogła w pełni sprostać swoim zadaniom.

Nowa katedra na U.M.C.S.

Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie wzbogacił się o nową katedrę geologii na Wydziale Przyrodniczym.

Katedrę objął prof. dr Konrad Konior z Krakowa i od 21 bm. rozpoczy-

na wykłady. Przy katedrze istnieje Zakład Geologii, który będzie się mieścił w gmachu rektorskim U.M.C.S. przy placu Litewskim. Dotychczas obsadzona została jedna asystentura, lecz przewiduje się, że Zakład będzie zatrudniał trzech asystentów w związku z terenowo szerokim zakresem badawczych prac geologicznych, posiadających wielkie znaczenie z racji tego, że zarówno bliższe, jak i dalsze okolice Lubelszczyzny nie zostały dotychczas dokładnie zbadane i nie wykluczone są niespodzianki zarówno w zakresie naukowo-teoretycznym, jak i w czysto praktycznym znaczeniu.

Jak się dowiadujemy, prof. dr Konrad Konior przywiózł z Krakowa na nową placówkę pokaźny zbiór własnych eksponatów w liczbie około 600. Niezależnie od tego Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie zakupił dla Zakładu Geologii pokaźne zbiory stratygraficzno-petrograficzne, obejmujące rozmaite gatunki skał, występujących na terenie Polski. Prof. dr Konrad Konior obejmie również wykłady i ćwiczenia na Wydziale Rolnym U.M.C.S.

Czy studenci dostaną węgiel?

Powrotna fala mrozów, normalnie pojawiająca się w naszym klimacie około połowy stycznia, postawiła ogół przed problemem opału. Różni, mają różne możliwości. Lecz jakie możliwości mają studenci, bytujący w warunkach wyjątkowo niepomyślnych? Przyszyły węgiel, jakie otrzymała Bratnia Pomoc Studentów U.M.C.S., okazały się niewystarczające dla samych tylko stołówek studenckich i „Bratniak” będzie niedługo zmuszony, o ile nie nadejdą nowe transporty, do zakupu węgla na „czarnym” rynku, albo stanie wobec problemu zamknięcia stołówek, do czego nie można w żadnym razie dopuścić.

A Domy Akademickie, które zamieszkuje młodzież? Te nie otrzymały przydziałów. Trudno taki stan rzeczy nazwać normalnym. Młodzież, często o słabym zdro-

wiu, odżywiana nienależycie, przeciążona pracą, musi zamieszkiwać lokale nieopalone, co się niewątpliwie odbije prędzej, czy później na jej samopoczuciu.

Nikt nie czeka cudów i każdy sobie zdaje sprawę z trudności transportowych. Ale jak to wytłumaczyć, że węgiel można otrzymać po 400 zł. za 1 metr, a studenci, których nie stać na taki wydatek, skazani są na dotkliwy chłód? W imię sprawiedliwości, w imię zdrowia młodzieży studiującej, która ponosi znaczne ofiary, aby spłacić potem państwu i społeczeństwu dług za pobieranie wiedzy, apelujemy o przyznanie studentom pewnego kontyngentu węgla, żeby mogli przetrwać najostrejszy okres zimy i żeby przystąpili do egzaminów wiosennych zdrowi, a nie schorzali. (ao)

JULIUSZ KLEINER

Teatr Wyspiańskiego

Gdy w Krakowie, będącym wówczas stolicą polskiej sztuki i myśli polskiej, premiera „Wesela” stała się niezwykłą sensacją teatralną i rosła w tryumf nadzwyczajny, gdy niebawem „Wesele” zdobyło Polskę całą, gdy własnością ogółu zaczęły być jego postaci, gdy w rozmowach potocznych powtarzano jego powiedzenia — zrozumiano i uznano, że zjawiał się dramaturg, co wstrząsa psychiką zbiorowości i co przynosi nową poezję godną wielkiej romantyki.

W chwili premiery owej głośniejszej, w roku 1901, młody autor znany był już jako artysta związany z największymi tradycjami a wyrębiający sobie nowe drogi. Był malarzem, wielbicielem Matejki, ale przeciwstawił się ówczesnemu smakowi wyrazistymi konkurami swych twarzy, odwróceniem się od konwencjonalnej ładności do ekspresyjnej brzydoty, łączeniem realizmu i wizyjności, swoistą ornamentyką, w której stylizowane ostry wysuwały się na plan pierwszy. Był pionierem sztuki stosowanej; postać zewnętrzna książki, układ graficzny czasopisma kształtował jako twór artystyczny. Dzięki niemu numery „Życia” krakowskiego, organu „Młodej Polski”, zdziwienie budziły nieznana dotąd w Polsce malarzka fizjonomią.

Należał do tej grupy, która wówczas walczyła o nową sztukę, o nową poezję w duchu ogólnoeuropejskich dążeń neoromantycznych. Ale wyodrębnił się z nowego zespołu, którego wodzem krótkotrwale był Przybyszewski. Przeciwwiał się nerwowcom zmęczonym, analizującym mrok psychiki własnej, spragnionym rozkoszy estetycznej — on, żądny wielkości i mocy, męski, tragiczny, czujący się odpowiedzialnym za losy narodu.

Objawił się jako potężny twórca teatru — i w ciasne ramy sceny wlewał zmagania o los Polski. Płonął żądzą kształtowania nowych form teatralnych i płonął żądzą kształtowania nowej Polski.

Nie był piszącym dla sceny literatem. Widział życie w wymiarach teatru i teatr był mu naprawdę światem, który opanowywał siłą swą twórczą. Słowo stanowiło dlań tylko jeden ze środków ekspresji, nie jedyny. Że nie wystarczał mu tekst dramatyczny, że szło mu o pełnię tworu teatralnego, dowodzi już specjalne piękno jego tekstów. Inscenizacja, dekoracja, uwagi reżyserskie są częściami poematu, ujętymi w poetycki wyraz, który zasugerować ma rzeczywistość sceniczną. W tej zaś rzeczywistości rolę decydującą gra teren.

Od lat młodych żył on się z murami i z pejzażem Krakowa; z tych murów starych, dostojnych, z tych widoków natury wyłaniały mu się wizje, które go czarowały i prześladowały. To też pomniki wieków minionych nie świadectwem dziejów mu się wydawały, lecz stęzłą, w kamień czy malowidło zaklętą historią, żyjącą nadal jakimś życiem cudownym czy upiornym. W terenie tkwi dla jego poczucia źródło zdarzeń; teren potencjalnie czy statycznie mieści to, co było kiedyś lub ma być dynamiką faktów. Tworzy Wyspiański dramaty Wawelu, Skalki, Łazienek; „Wesele” czyni dramatem „rozśpiewanej” chaty bronowickiej, „Wyzwolenie” dramatem kulis teatru krakowskiego.

W tej epoce Wagnera, Ibsena, Maeterlincka zaznaczało się silne dążenie do nowego, wielkiego dramatu i do nowych ofrm inscenizacji i gry aktorskiej, przy czym ścierały się tendencje naturalistyczne z szukaniem ekspresji i symbolu. Szło przez Europę tchnienie Wagnerowskiego dramatu muzycznego, łączącego wszystkie

sztuki: teatr, muzykę, poezję, malarstwo, taniec. I Wyspiański daje zespół sztuk — i teatralność jego jest niejednokrotnie malarskością i muzycznością, a służyć ma sztuce o społecznym i religijnym dostojenstwie tragedii greckiej.

Niewątpliwie działał nań pobudzająco neoklasycyzm francuski, wskrzeszający tematy helleńskie, wracający do mitów dawnych, każący na scenie jawić się (w dramacie Leconte'a de Lisle'a) Erinniom groźnym.

Wyspiański sam obdarzony wyobraźnią mitotwórczą, mit uważał za temat najważniejszy tragedii. Udratyzowany mit o Kraku i Wandzie przedstawia „Legenda”, napisana w r. 1892, a wydana w Krakowie w r. 1897 — dramat muzyczny (w lat kilka później odmiennie opracowany) o bogactwie operowym i malarskim i o barwie prymitywu, łączącego folklor krakowski z legendarnym ujęciem zamierzającej przeszłości heroicznej. Tuż po niej próba wznowienia tragedii greckiej, nie dochodząca jednak do istotnego jej ożywienia: „Meleager”. A w ślad za nimi dzieła dramatyczne istotnie mocą twórczą podbijające: „Warszawianka” i „Kłątwa”.

W „Warszawiance” stał się nowym piawą powstania listopadowego, w tragicznej „pieśni” o r. 1831 wyszukując Maeterlinckowską metodę komponowania tragedii z odźwięków tego, co dzieje się poza sceną.

Do dziejów powstania wrócił jeszcze dwukrotnie: w „Lelewelu”, mającym sięgnąć do historycznej prawdy, i w historycznej fantastyce „Nocy listopadowej”.

„Kłątwa”, która imponuje zwartością i napięciem tragizmem, dał dowód, że potrafi rywalizować z tragikami greckimi i moc przeznaczenia ukazać wstrząsająco. Stanie obok niej godnie dramat ogłoszony krótko przed śmiercią poety, „Sędziowie”.

Ale dążenia Wyspiańskiego nie ograniczały się do sfer sztuki. Siegał dumnie po rząd dusz, po berło Mickiewicza. Tworząc w oktawach o Kazimierzu Wielkim niby jeden jeszcze rapsod „Króla-Ducha”, zajął w nim wobec ówczesnej rzeczywistości polskiej postawę wieszczą i bojową. Walkę wypowiedział nienormalności polskiego życia zbiorowego. Walkę tę służyć miało „Wesele” i „Wyzwolenie”.

Dziwnym dziełem jest ów dramat jednej nocy, rozgrywający się w bronowickiej izbie wiejskiej z najściślejszym zachowaniem klasycznej jedności czasu i miejsca — i rzucający z wszelkim dotychczasowym pojmowaniem akcji dramatycznej, aa pozór będący nanizaniem luźnych scen na nić jedną, a przy tym nadzwyczajnie skomponowany, prymitywny w jakichś formach techniki jasełkowej — i skrajnie wyrafinowany w finale, który czymś zdumiewająco nowym był w literaturze nie tylko polskiej, lecz światowej. Kiedyś „Dziadów” część druga była udratyzowaniem wiejskiego obrzędu; teraz Wyspiański dawał udratyzowanie wiejskiego wesela i udratyzowanie plotki krakowskiej o zaślubinach poety Łucjana Rydla z ładną wieśniaczką — i czynił to wesele nowymi „Dziadami”, przedziwnym groteskowym i tragicznym, satyrycznym i fantastycznym snem nocy listopadowej.

W takt muzyki tanecznej kazał płynąć dialogom transponującym codzienną prozę w wiersz płynny, muzyczny, z sylabizacją, która wtedy obowiązywała, przechodzący raz po raz w tony. Język zwykły, o chłopiejskiej często dosadności, niespodzianie tryskał świetnością meta-

tafory. Tętni to wszystko prawdą, drga życiem aktualnym, chwytanym na gorącym uczynku w migawkowych zdjęciach. I potężniejszą sceny jasełkowej nurt dramatyczny, wylania się z zabawy dramatu zbiorowości. W podnieceniu, które wszystkich ogarnia, aktualizuje się to, co naprawdę czy na pozór jest treścią dusz. Więc zmienia się także w zjawę konkretną sen najwyższy ówczesnych, serc polskich: idea powstania, strojna w romantyczne barwy. Ale nie dojrzał jeszcze ogół do czynu. Tłum zebrany, czekający cudownego znaku, zastuchany, ogarnięty jakąś hipnozą zbiorową — nie głosowi Złotego Rogu się poddał. Przy dźwiękach skrzypek Chochola, śmiesznego straszdyła słomianego, puszczają się wszyscy w taniec automatyczny, bezwolny — tym straszliwszy, że tańczący nie zdają sobie sprawy z jego koszmarności.

W owym tańcu zbiorowym Wyspiański stworzył nowy typ ekspresji teatralnej dla katastrofy gromadzkiej; nowością fenomenalną było to wyzyskanie zbiorowego, ruchowego, rytmicznego zautomatyzowania jako kształtu teatralnego tragedii.

Straszna bolesność obrazu Polski śniącej o powstaniu, a tańczącej w takt muzyki Chochola, mieściła w sobie sąd nad społeczeństwem ówczesnym, zwłaszcza nad inteligencją. Stwierdzała wypaczenie psychiki zbiorowej. Zdawało się Wyspiańskiemu, że wielkie walory duszy polskiej spowite są w słomę codzienności, pospolitości, i gdy się wydobydą, to w formie majaków, z których nie wiedzie droga do realnego czynu, że zrobiono z Polski rzecz pseudo-poetyczną, frazesowo-odświętną, nierealną.

On zaś pragnął i żądał Polski realnej, która by nie fikcją była, zdobną w idealne blaski, lecz — państwem żywym.

O realną Polskę, o wyrwanie społeczno, ści z kręgu frazesów mamiących i usypiających, toczył nadal walkę w „Wyzwoleniu” (1908). Znowu niezwykła, uderzająca była forma teatralna. Teatr w teatrze dla zatargania sumienia — przed stawienie, kierowane przez nowego Konrada, ukazać ma i napiętnować Polskę ówczesną. Dwie części tej improwizowanej sztuki przedziela akt drugi będący jakby udratyzowanym monologiem ogromnym ścieranie się Konrada z różnymi fałszami i złudami, przybiera postać rozmowy z szeregiem Masek. Konrad, który w tej walce wyrwa się z kręgu marzeń romantycznych, by iść ku Polsce realnej, jak inne państwa — w akcie trzecim zwycięski bój toczy z geniuszem romantyzmu o masce Mickiewicza. Temu Mickiewiczowi, co w świadomości ogółu zatracił prawdziwe życie swoje i przekształcił się w maskę stęzłą, przeciwstawia się jako nowy, żywy Mickiewicz, jako nowy Konrad sam autor „Wyzwolenia”. Ale odniósłszy zwycięstwo nad upiorami i fikcjami, uświadamia sobie, że odniósł je tylko na deskach teatru, że zwycięstwo było tylko poetycką fikcją — i straszliwe, druzgocące, osłepiające poczucie bezsilności jest wydzwiękiem tragicznym.

Nie ma poeta mocy kształtowania historii, przekształcania rzeczywistości zbiorowej. Może tylko wyśnić i zwiastować upragnioną wielką przemianę. Takim zwiastowaniem jest sen-dramat o polskiej „Akropolis”, o Wawelu. W finale snu, w którym ożyły się posągi wawelskie i postaci wawelskich gobelinów, jawi się jako zwiastun radosny oczyszczenia i rozświetlenia dusz, jako zwi-

astun nowej Polski i nowego świata — Chrystus - Apollo.

W ślad za Słowackim i Krasińskim Wyspiański Polskę zespał z Helladą. Żył w jego wyobraźni swoście przekształcone postaci helleńskie poezji. Młodzieńczy „Meleager” był zapowiedzią dalszych, oryginalniejszych utworów, odnawiających mity starożytne. W nastrojowej scenie lirycznej, z motywów miłości i śmierci wysnutej, ukazały się dzieje „Protesilasa i Laodamii”; „Achilleis” szeregiem scen-obrazów tworzy na kanwie eposów Homera i pohomeryckiej epiiki; „Powrót Odysa” w niesamowitą tragedię zmienia kres Odyseuszowej tułaczki. A na podobieństwo barokowego jednoczenia nowoczesności z mitologią „Noc listopadowa”, klasyczną atmosferą Łazienek zapłodniona, rok 1830 oddała pod władzę bóstw greckich — i oto na tle mitu o Demeterze i Korze tajemniczego sensu nabrał listopad Insurekcji — jakby założyła nad nią wśród zamierającej przyrody kłótnię upadku i zgonu, lecz przezwytyczona wiarą w wiosenny powrót życia.

Niby historyczny to poemat, niepodobny wszakże do tego, co się ustaliło jako typ dramatu historycznego. Bo też daleko poza szlaki owego typu wybiegła twórczość poety, gdy z materiału dziejów tworzył wizje teatralne. Dla niego nie fakty minionie są właściwym tematem, lecz ich trwałe odbicie w świadomości zbiorowej, zrodzona z nich, przez wieki żyjąca legenda. Więc legenda o Mickiewiczu z malarzską i muzyczną wyrazistością rozwinęta zostaje w dwunastu scenach „Legionu” (1900); więc w potężnym dramacie o „Bolesławie Śmiałym” (1903) mocarz średniowieczny pada pokonany przez trumnę świętego; zwycięstwo pośmiertne osiąga zamordowany przeciwnik siłą apoteozującej go legendy. Raz jeszcze ukazał się w tym finale wielki tragiczny. Raz jeszcze zatryumfował czar poezji Wyspiańskiego, narzucającej wizje konkretne i zarazem skrajnie fantastyczne z nieodpartą siłą sugestijną.

Miał poeta dar tworzenia własnego, odrębnego świata o rozległych perspektywach, o przykuwającej wyrazistości syntetycznych zarysów, skrótów potężnych, przepełnionych bogactwem treści. Był jednym z najoryginalniejszych twórców — a jednak miał w sobie również piękno epigonizmu i łamał się z jego brzmieniem. Umiał wielkie tradycje, szły się z wielką przeszłością; zstępowały u niego na scenę postaci zrośnięte z kulturą wieków, nabierały nowego, często niesamowitego życia postaci z dzieł Mickiewicza i Matejki, z fresków Watykanu, z rzeźb Wawelu. I jednocześnie czuł krepujący ciężar tradycji, szamotał się wśród władającego jego jaźni czaru romantyki. To też zdawało mu się, że walka z romantycznym czarem jest zasadniczym problemem życia narodowego.

Pragnął, by to życie spotężniało i by miało piękno samodzielności i prawdy. Wróg majaków, omamień i zakłamań, wy dobył pragnął ze społeczeństwa postawę czynną, twórczą, realną. Pragnął, by ujawniły się w realnym kształtowaniu polskiego życia zbiorowego, polskiego państwa — siły ukryte narodu.

Prenumerata
„GAZETY LUBELSKIEJ”
miesięcznie 45 zł. Z przesyłką
pocztową 48 zł. za granicę 75 zł.
P. K. O. Lublin, II-170.

Nowy manewr militarystów japońskich

Leaderzy Japonii militarystycznej systematycznie zatruli naród japoński dwiema koncepcjami, które stanowią podkład ideologiczny walki o supremację nad światem.

Pierwsza koncepcja, to legenda o boskim pochodzeniu cesarza. Zgodnie z tą legendą imperium japońskie zostało założone przez potomka bogini słońca Amaterasu — O — Mikami, pierwszego cesarza japońskiego Dżimu, którego panowanie datuje się podobno od 660 roku przed Narodzeniem Chrystusa. W ten sposób oficjalna historia Japonii przypisuje obecnie panującej dynastii cesarskiej nieprzerwane istnienie trwające 2.605 lat.

W „Księdze Wspomnień o dawnych zdarzeniach”, napisanej w końcu VII wieku, która dotychczas uważana jest w Japonii za pracę „naukową”, powiedziane jest, że „najświętszy tron powstał w tym okresie, gdy niebo zostało oddzielone od ziemi.”

Taki mit, zrozumiały dla poziomu japońskiej nauki historii VII-go wieku, został bez zmian przeniesiony przez klasy rządzące nowoczesnej Japonii do konstytucji 1889 roku: § 3-ci konstytucji stwierdza: „Cesarz jest osobą świętą i nietykalną”.

Autor konstytucji markiz Ito Hirobuni, w swych komentarzach pisze: „Cesarz wywodzi swój ród z nieba. Jego pochodzenie jest święte i boskie. Stoi on ponad wszystkimi swymi podwładnymi. Powinien być czczony i nietykalny. Wprawdzie powinien szanować prawa, ale prawo nie może go pociągać do odpowiedzialności.” A ponieważ cała władza była w ręku cesarza, oficjalnie uprawomocniony mit o boskim jego pochodzeniu stał się dla klas rządzących wytłumaczeniem wszystkich posunięć agresywnych.

Podstawą drugiej koncepcji jest teza, że Japończycy należą do rasy wyższej i posłannictwem ich jest panowanie nad całym światem. Historycy japońscy przypisują pierwszemu mitycznemu cesarzowi

wi Dżimu testament polityczny, zawarty w formule „Hakko Itiu”, co w dosłownym tłumaczeniu oznacza „osiem kątów świata pod jednym dachem” (według pojęć buddyjskich istnieje osiem stron świata: północ, północ-wschód, wschód, południe-wschód i t. p.). Sens formułki tej w oficjalnym tłumaczeniu japońskich militarystów polega na tym, że cały świat powinien znaleźć się pod władzą cesarza japońskiego, jako potomka bogów.

Rząd Konoe'go, tworzący politykę Japonii, wypowiedział się w swej deklaracji z 1938 roku: „Podstawowe cele narodowej polityki japońskiej powinny być zgodne z duchem zasady „Hakko Itiu”. Stworzenie nowego porządku w Wielkiej Azji Wschodniej jest pierwszym krokiem realizacji tej zasady.

Takie są te dwie podstawy, na których opierało się ideologiczne urabianie narodu japońskiego.

1 stycznia 1946 roku cesarz Hirohito ogłosił noworoczne orędzie, w którym wyznaje, że stosunki pomiędzy cesarzem a narodem dotychczas „miały za podstawę fałszywą koncepcję, że cesarz jest osobą boską, że japoński naród jest rasą wyższą w stosunku do innych narodów świata i że musi z tego tytułu zajmować przodujące miejsce w świecie.” Pod presją wypadków cesarz zmuszony był przyznać, że przez wszystkie wieki naród japoński był systematycznie oszukiwany. Wypadek to niezwykle znamieny. Klęska wojskowa, gospodarcza i polityczna Japonii militarystycznej spowodowała

krach legendy, która była podstawą wychowania całej ludności w duchu wygodnym dla agresywnej klikki biurokracji pałacowej, sfer wojskowych, magnatów finansowych i obszarników. Krach ten oczyszcza przed narodem japońskim drogę dla budowy nowej, demokratycznej Japonii. Nie jest to przypadek, że ze środowiska szerokich kół społeczeństwa japońskiego coraz silniej wznoszą się głosy żądające pociągnięcia do odpowiedzialności przestępców wojennych, a jednocześnie demokratyzacji ustroju państwowego i rewizji konstytucji.

W obecnej sytuacji militaryści japońscy — jak tego dowiodła 89-ta sesja parlamentarna — usiłują przywdziać szaty demokratów, starając się jednocześnie za wszelką cenę zachować istniejący ustrój, który doprowadził kraj do katastrofy.

Nadworny filolog, zasłużony profesor uniwersytetu w Tokio, Koiti Hosima, przypominając swe naukowe rozmowy z cesarzem w roku 1931, oświadczył, że „jak widać, cesarz stale myślał o kontakcie z narodem.” Swoją wypowiedzią stara się on narzucić myśl, że cesarz był swego rodzaju niewolnikiem klikki militarystycznej i, że dopiero teraz uzyskał możliwość wypowiedzenia swych rzeczywistych pragnień, czemu dał wyraz w noworocznym orędiu.

Przysłowie japońskie mówi: „każdy król grzebie sobie norę wedle swej objętości”. I to, co nadworny uczonek, wdroniony w etykietę pałacową wypowiada bardzo ostrożnie, inni wypowiadają zupełnie wyraźnie: np. tokijski korespon-

dent Agencji Reutersa, powołując się na „pewne kompetentne koła” donosi, że „oświadczenie cesarza było ogłoszone z jego własnej inicjatywy w tym celu, ażeby zatamować pogłoski, dotyczące jego rzeczenia się tronu, lub usunięcia go.”

Jak wiadomo, dziad Hirohito — cesarz Meidzi — zaniepokojony tym, że „nasz naród skłania się do zbyt szybkiego rozwoju, pomijając ostrożność i rozsądek”, (orędzie z 1881 roku), darował Japonii konstytucję 1889 roku. Uważał ją za manewr, który miał uratować cesarstwo japońskie od nowych wpływów. Podczas przysięgi przy ogłaszaniu konstytucji dał temu wyraz: „Będziemy podtrzymywać i ochraniać od upadku starodawną formę rządu.”

Na bezstronnym obserwatorze noworoczne orędzie wnuka cesarza Meidzi robi wrażenie podobnego manewru.

**Wykonuje roboty
stolarsko - stelmarskie**
solidnie
Ceny przystępne ul. Zielona 5.
JAN PENTAL 220

KOMUNIKAT

Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym przy Prezydium KRN, Delegatura w Lublinie.

Delegatura Komisji Specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym na województwo lubelskie, powołana Dekretem Prezydium Krajowej Rady Narodowej z dn. 16 listopada 1945 r. (Dz. U. R. P. nr 53, poz. 352) podaje do wiadomości, że z dniem 15.I.1946 rozpoczęła urzędowanie w Lublinie w tymczasowej siedzibie urzędowania w gmachu Urzędu Wojewódzkiego (Spokojna 4, pokój 64).

Przedmiotem działalności Delegatury jest wykrywanie i ściganie przestępstw gospodarczych, godzących w interesy życia gospodarczego lub społecznego, a zwłaszcza: przywłaszczenie, grabieży mienia publicznego albo będącego pod zarządem publicznym, korupcji, łapownictwa, spekulacji i tzw. szabrownictwa.

W zakresie postępowania przygotowawczego oraz stosowania środków zapobiegawczych (np. tymczasowe aresztowania) członkom Delegatury służą odpowiedzialnie uprawnienia organów sądowych i prokuratorskich oraz prawo skierowania sprawy do pracy przymusowej.

W związku z powyższym Delegatura Komisji Specjalnej wzywa wszystkie władze i urzędy państwowe i samorządowe oraz instytucje gospodarcze o charakterze publicznym, by w zakresie swego obowiązku, wynikającego z art. 242 (K.P.K.), dowiedziawszy się o popełnionym przestępstwie popełnienia nadużyć lub dopuszczenia się szkodnictwa gospodarczego zawiadamiały o tym Delegaturę Kom. Specj. w Lublinie oraz apelowały do wszystkich obywateli, organizacji politycznych (gospodarczych i zawodowych o współdziałanie z pracami Komisji Specjalnej i donoszenie o każdym popełnionym przestępstwie Delegaturze. 277

Powszechny spis ludności przed wojną a obecnie

WARSZAWA, 19.I. (PAP). Powszechny spis ludności zarządzonej na dzień 14 lutego br., jest spisem „sumarycznym”. Spis ten radykalnie różni się pod względem programu od obydwu spisów przedwojennych, które odbyły się w latach 1921 i 1931. Spisy te były imienne, tzn. wpisywano na formularze każdą osobę oddzielnie, podając ją z imienia i nazwiska. Cechą charakterystyczną tych spisów było zbieranie bardzo różnorodnych i obszernych informacji o osobach spisywanych.

Spis obecny, w odróżnieniu od przedwojennych, będzie anonimowy. Spisywanie będzie polegało na zliczaniu osób zamieszkujących dane mieszkanie (a na wsi — dom) i wpisywaniu na formularz gotowej sumy.

Z samej istoty spisu „sumarycznego” wynikają ograniczenia co do zakresu i szczegółowości zbieranych informacji. Przy spisach imiennych stawiane są szczegółowe

pytania dotyczące indywidualnie każdej osoby. Przy spisie „sumarycznym” zaś wszystkie informacje podawane są w postaci gotowych, nielicznych sum dla całego zespołu osób w mieszkaniu.

Spis „sumaryczny” ogranicza się do kilku najbardziej koniecznych informacji. Spis obecny ustali dla każdego mieszkania liczbę zamieszkałych tam mężczyzn i kobiet w dniu 14.II br. z rozbiorem według grup wieku (poniżej lat 18, 18—59 oraz 60 i więcej) oraz ich przynależność do zasadniczych grup narodowościowych.

**Papier pakowy
z dostawą na miejsce poleca
firma
„FENIKS”
Lublin Hipoteczna 5 tel. 42-40**

**Maść
D-ra HEBDY
Od świerzby**
znana ze swej jakości i skuteczności
Zupełnie nie brudzi ciała i bielizny
ŻĄDĄC W APTEKACH I DROGERIACH
Labor. Chemicz.-Farmaceut.
T-wo HEBDA Warszawa. 250

N. KŁOSOWSKI

19)

„Klejnoty Buddy”

POWIEŚĆ DLA MŁODZIEŻY

Tymczasem minęło południe. Chłopcy spożywszy smaczny obiad (John okazał się doskonałym kucharzem!), spoczęli w cieniu żagli, na czystym, starannie wyszorowanym pokładzie. Dokuczał im upał, ale nie narzekali, wykazując tym samym męskość i prawdziwy hart ducha. Chociaż w sercach czuli się starannie tłumiony niepokój. Bo czyż nie płynęli, jak dwaj szaleńcy w nieznane? W tej chwili nie wiedzieli nawet gdzie się znajdują! Czuli tylko, że pociąga ich ku sobie wielki, tajemniczy ład, ziemia tysiąca czarów i dziwów, Indie, o których tyle czytali i słyszeli, a których smak już znali, mieszcząc w Colombo! Do tego jeszcze każdej chwili mogli natknąć się na „Wyspę żółtego smoka”, gdzie była mała El! To wszystko ekscytowało młodych żeglarzy do najwyższego stopnia.

— Mówię ci, John, że w pobliżu musi być ład — odezwał się Stefek. — I najdalej o zmierzchu, nasza „Mewa” wpłynie do przystani. Patrz, jakie mnóstwo ptaków wodnych kręci się nad statkiem!

— Uważaj, czy na falach nie pojawi się czasem świeżo zerwana gałąź krzewu (jak to niegdyś dostrzegł jeden z fregaty Krzysztofa Kolumba), bo wtedy byliśmy bliżej odkrycia! — zaśmiał się John.

— Zartuj zdrow! A ja ci mówię, że wkrótce spocznemy w jakimś porcie!

— Wierzę ci „kapitanie”. Bo nigdy dotąd nie zawiodył nas twoje przewidywania...

— Więc widzisz, mój drogi... Ale upał piekielny. Do tego niebo zaczyna mi się nie podobać. Czysty lazur szarzeje. Wygląda to tak, jakby ktoś horyzont posypał popiołem...

— Znosi się na burzę.

— Niechaj nas święty Krzysztof ma w swej opiece — rzekł Stefek, żegnając się nabożnie. — U nas w Polsce, podczas burz i piorunów, lud modli się i pali w oknach gromnice...

— Cejlończyk zaś w chwili klęsk żywiołowych, rzuca na węgle, żarzące się przed posążkiem Buddy, garść drzewa sandałowego.

— Ale jak prędko szarzeje. Niebo staje się brunatne, brudne i ogromnie ponure. Patrz, jak morze marszczy się pod podmuchem letniego monsunu!

— Będzie tajfun.

— Nie traćmy czasu. Wróg nadei, więc musimy mu stawić czoło. John do żagli!

— Rozkaz!

— Chłopcy zabrali się do pracy, bo robiło się coraz mroczniej, a morze poczęło się burzyć. Fale, ze szmaragdowo-błękitnych stały się szare, a wreszcie czarne, jak atrament. Zdawało się, że zapada przedwczesna noc. Zaświstał wiatr, od potężnego podmuchu zakipiło morze, lódź poczęła dygotać, wspinać się, jak smagany rumak, na góry wodne, by zaraz runąć spod wlokących się chmurzynek, w czarne, pianą dyszące leja. Z dna oceanu zagrzmięła orkiestra złożona z wielu

tysięcy blach, trąb i murzyńskich tam-tamów. Ten opętańczy jęk zlewał się z rykiem huraganu w jedną, szatańską całość. Jakby piekło rozszalało się nad ginącym światem.

Właśnie John skończył związać jeden z żagli, gdy na pokład wdarła się ogromna fala. Za nią przysła druga i trzecia. „Ostrożnie, Stefan!”, dął się z góry, szarpnięty przez rozwścieczoną wichurę, ale głos zamarł mu w gardle na widok tego, co działo się na pokładzie. Oto Stefek, porwany przez falę, staczał się w ciemną otchłań wodną, gdy w ostatniej chwili uciekł się liny, zwisającej z masztu. Szybko określił się sznurem i już jako tako bezpieczny, szukał oczyma przyjaciela. John był już na zalanym wodą pokładzie „Mewy” (leżącej na boku). Nie mógł utrzymać równowagi, gdyż statek bujał wśród fal, kładąc się na lewą, to prawą stronę, rzucony na pastwę żywiołu, mały, jak łupina i już prawie stracony. John kurczowo wpił palce w listwę burty i tak wisiał nad brzegiem ciemnej topieli. Czekając na śmierć. Ale statek wyprostował się z nienacką. „John! John!”, krzyknął wtedy Stefan i wymachując znacząco rękoma, jał skradać się do kajuty. Za chwilę był we wnętrzu. I znów ukazał się na pokładzie, ale już z kłębem lin w ręku. „Trzy-maj, John!”, ryczał poprzez wichurę. Cisnął sznur, a „Mewa” wspierała się w tym momencie na wysokość domu i jak szalona runęła łbem w głębinę. Ale John zdołał już pochwycić linkę. Tymczasem był ocalony, gdyby burza ucihła, odzyskałby z pewnością pogodę ducha, lecz tajfun szalał dalej.

NASZA ANKIETA

Czy donoszenie o nadużyciach jest zasługą i obowiązkiem obywatelskim

Prof. K.U.L. ks. dr. Zdzisław Goliński

Dotychczasowe odpowiedzi na powyższą ankietę wychodzą z jedynie słusznego tu, — etycznego punktu ujmowania stosunku obywatela do państwa. Inicjatorom i uczestnikom ankiety przyswiecała zasada etyczna, że obywatele winni dbać o dobro państwa, a w razie potrzeby z nakładem trudu, niewygód, a nawet i z ryzykiem niebezpieczeństwa dobra tego bronić. Normę powyższą wypracowała etyka przedchrystusowa, a w znanym biblijnym aforyzmie: „Oddajcie to, co boskiego, Bogu, a co cesarskiego cesarzowi” zaaprobowaną sam Twórcą etyki chrześcijańskiej. To też nie dziwnym się, stwierdzając w Katolickim Kodeksie Społecznym (opracowanym przez Międzynarodowy Związek Badań Społecznych w Malines, w Belgii — wyd. II, Lublin 1934) tendencję do wzmocnienia w katolikach poczucia obowiązku wobec państwa na odcinku zupełnie materialnym, bo podatkowym. Kodeks (n. 143) głosi: „Ustawy skarbowe, sprawiedliwe i sprawiedliwie stosowane, obowiązują w sumieniu. Katolicy społeczni powinni dążyć do zmiany spaczonych w tym względzie opinii społecznej oraz do wdrożenia obywateli, w imię sprawiedliwości, do lojalnego uczestniczenia w ciężarach państwowych”.

Inicjatorom ankiety chodzi o zorganizowanie wśród szerokiej kół społeczeństwa „społecznego ruszenia” do walki z nadużyciami, głównie w dziedzinie naruszania własności państwowej, handlu, transportu, wykonywania władzy itp.

W wyjątkowym powojennym okresie obojętnym należy bezwzględnie, obok intensywnej kontroli organów urzędowych, skierować na te dziedziny oko i ucho całego społeczeństwa! Ono bowiem nad organami kontroli urzędowej góruje, ponieważ „jest wszędzie i zawsze”, ponieważ jego zdolność reagowania na nadużycia jest świeża, nieprzekupna i wolna od urzędowego tablonu.

Popierając ogólnie obowiązek walki społeczeństwa z nadużyciami przez doniesienia o nich władzom, podzielam zastrzeżenia jednej z odpowiedzi, że i od strony społeczeństwa i od strony władz, które z doniesień skorzystają, akcja musi być tak stylizowana, aby cała rzecz nie nabrała charakteru lekkomyślności mściwego, a przez to i demoralizującego donosicielstwa. Poniżej pozwolę sobie skreślić parę uwag, które w pewnych szczegółach uzupełnią i uściślą odpowiedzi dotychczasowe.

Szpiegostwo i śmierć

Z tajemnic minionej wojny

Poniżej drukujemy jeden z serii artykułów, zamieszczonych w angielskim piśmie „Sunday Dispatch”, tematem których jest walka kontrwywiadu angielskiego z wywiadem niemieckim w czasie ostatniej wojny. Autorem artykułu jest E. H. Cookridge. Oryginalny tytuł artykułu brzmi: „Obowiązek przyczyna jego śmierci”.

Człowiek, który dobrowolnie szpieguje dla swej ojczyzny, jest zazwyczaj odważny, szczerzo powodowany najbardziej patriotycznymi motywami i godny największej pochwały.

Człowiek, który nadał wyrazowi „szpiegowanie” jego ujemne znaczenie, jest zdrajcą, który wyszpieguje sekrety swego rodzinnego kraju i sprzedaje je temu, kto więcej daje.

Przypadek Duncana Scott-Forda, był przykładem szpiegostwa w jego najbardziej podłej postaci. Wszelako ten młody brytyjski marynarz, który został złapany w pułapkę i zdradzał swych kolegów za parę nędznych funtów, był prawdopodobnie bardziej głupi, niż zły. Za swój brak

II. Udział społeczeństwa w walce z nadużyciami nie tylko nie może osłabić, lecz przeciwnie, winien zobowiązać urzędowe organy kontrolne (milicję, straż ochrony kolei, straż leśną, żandarmerię wojskową, instancje śledcze i sądowe itp.) do tym bardziej wyjątkowego nadzoru. Bo właśnie meldunki o nadużyciach, idące ze strony społeczeństwa, trafiać muszą do władz, od najniższych do najwyższych, które tą usługą społeczeństwa należycie się przejmą. Społeczeństwo chętnie pomoże, lecz tylko wtedy, gdy widzi, że czynniki urzędowe w dziele tępienia nadużyć szczerze i skutecznie się wysilają. Przeciwnie — ich obojętność i niedbalstwo zgasi dobrą wolę i zapał społeczny.

Nie wolno nigdy, komu należy, zapominać, że na urzędowych organach kontroli ciąży z tytułu przyjęcia funkcji zawodowych, a więc z tytułu sprawiedliwości, najcięższy obowiązek śledzenia i karania nadużyć. To też państwowi funkcjonariusze kontrolni, pobłażając winnym, stają się współsprawcami i z tego tytułu można ich pociągnąć do odpowiedzialności karnej. Taką zaś odpowiedzialnością, poza bardzo wyjątkowymi wypadkami, nie można na ogół obarczać osób prywatnych.

Urzędowe organy kontrolne mają właśnie wszystkie dane, których nieraz brak osobom prywatnym, — aby w pierwszym rzędzie, spełniać rolę oskarżycieli winnych. Funkcjonariusze urzędowi, wyposażeni w fachową wiedzę i instrukcje policyjne, wystąpieniami urzędowymi nie ściągają na siebie takiego odium, jak osoby prywatne, a ponadto mogą nadać większą skuteczność swoim doniesieniom. To też ani względ na normalne trudności, ani niebezpieczeństwa, związane z pełnieniem ich zawodu, nie zwalniają od kontroli i donosień.

III.

Obowiązek zwykłego obywatela w omawianej przez nas dziedzinie jest powinnością o wiele skromniejszą. Wynika nie ze ścisłej sprawiedliwości, lecz z tytułu życzliwości i zrozumienia dla dobra ogólnego. W wypadku, gdy nadużycia są niewątpliwie, znaczne, często i jakby zawodowo popełniane, jeżeli ostrzeżenie sprawców, o ile bezpiecznie dać je można było, nie pomogło, gdy wdanie się w sprawę nie grozi zbyt dużymi stratami i niebezpieczeństwami własnymi, gdy wreszcie instancje urzędowe dają pewność, że doniesienie będzie

skuteczne — zachodzi w sumieniu prawdziwy obowiązek doniesienia. Należy unikać anonimów jako formy doniesień, lecz, gdy nie można inaczej, wypadnie posłużyć się i anonimem.

Oskarżenie bliźniego jest wprawdzie rzeczą niemłą, jednak w granicach podanych wyżej warunków oskarżające użycie wiedzy naszej i mowy jest etycznie godziwe, a nawet obowiązujące.

Z napisanego wyżej wynika, że wymagając maksimum od organów kontrolnych urzędowych, odstąpiliśmy od maksymalnych wymagań od osób prywatnych, spodziewając się, że i w granicach klauzul etycznych znajdują one aż nadto sposobności, aby właśnie teraz przyczynić się waleśnie do podniesienia uczciwości publicznej. Bo jednak i od społeczeństwa wymagamy i spodziewamy się dużo!

IV.

Pilną kontrolę urzędową i społeczną uważamy zawsze, a szczególnie teraz, za czynnik niezbędny dla wywoływania i wzmacniania moralnej odpowiedzialności obywateli. Jest to jednak czynnik współtowarzyszący i wtórny. Na pierwszym miejscu stawiamy pozytywne nauczanie zasad etyki chrześcijańskiej i wychowanie w jej duchu. Bez tego społeczeństwo polskie z wojennej obniżki moralnej nie da się uleczyć. Etyka chrześcijańska winna być wykładana nie tylko w szkołach powszechnych i średnich, lecz także i w uczelniach wyższych, a także i w uczelniach wojskowych i we wszystkich innych, które przygotowują funkcjonariuszów państwowych. Państwo Polskie, któremu na pewno chodzi o wysoki poziom moralny jego obywateli, winno poprzeć w dziele umoralniającym swego naturalnego w tej dziedzinie sprzymierzeńca, Kościół Katolicki, któremu wyznaniowo podlega ponad 90 proc. obywateli Rzeczypospolitej. Bez tego poparcia wysiłki umoralniające kościoła w stosunku do pewnej liczby obywateli będą w dużej mierze próżne. Poparcie to zasztaftuje się li tylko na harmonizowaniu zarządzeń i posunięć władz z porządkiem moralnym, bo wszelka w tym względzie rozbieżność dezorientuje obywateli.

I jeszcze jedno! Ktokolwiek z poczuć rzeczywistości obserwuje konstrukcyjne i destrukcyjne wpływy etyczne w życiu społecznym, ten przyzna, że decydującą dla poziomu etycznego obywateli ma styl moralny, przejawiający się w posunięciach władz. Dlatego to dobrze wpłynie na mo-

ralność obywateli klauzula o odszkodowaniu w dekrecie o nacjonalizacji przedsiębiorstw. Podobnie dobrze wpływają na praktykę moralną ludzi wieści gazetowe o wzmoczonej ochronie życia i mienia obywateli na nowo przyłączonych ziemiach zachodnich, o których chodziła fama, że można tam było zdobyć majątek, oczywiście nie bez krzywdy ludzkiej.

Na końcu powiedzmy sobie: wszelkimi siłami dążmy do poprawy materialnych warunków życiowych, ponieważ wiele nadużyć mniejszego kalibru wynika z dysproporcji między wynagrodzeniem za pracę a potrzebami żywymi.

Lecznica dla Zwierząt

T-wa Opieki nad Zwierzętami

w Lublinie, Chmielna 2. Tel. 26-67

Państwowa Stacja Traktorów i Maszyn Rolniczych w Cierzymiu, 8 km. od Lublina, przy drodze bitej, potrzebuje natychmiast:

a) Magazyniera materiałów pędnych i magazynu narzędzi rolniczych, obznajmionego gruntownie z prowadzeniem kartoteki materiałowej, przy tym dobrze znającego nazwy maszyn i części rolniczych, który by się wykazał odpowiedzialną praktyką magazyniera Fabryk Maszyn Rolniczych. b) Referenta (ki) gospodarczego do prowadzenia stołówek i gospodarstwa domowego na obiekcie 7,5 ha. Absolwentki Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego mają pierwszeństwo.

c) Szofera mechanika, jako kierownika transportu do zespołu 2 ciągników z przyczepami, na typy ciągników Lanz Bulldog 45 KM ogumiony i ciągnik typu amer. „FORD” 4 cylindrowy.

d) Urzędnika (czkę) do biurowości ogólnej, z praktyką w przedsiębiorstwach przemysłowych i dobrym maszynopisaniem.

Do stanowiska magazyniera pod a) przywiązane są pobory VII (2125 zł.) lub VIII (1880) grupy uposażenia pracowników państwowych (zależnie od kwalifikacji). Na stołówkę 600 zł. miesięcznie, lub skromne całkowite utrzymanie, mieszkanie, opał i światło.

Do stanowiska ref. gospodarczego pod b) — VIII — grupy uposażenia pracowników państw. na stołówkę 600 zł. lub całodzienne skromne utrzymanie, mieszkanie, opał i światło.

Do stanowiska szofera — mechanika pod c) pobory X (1400 zł.) grupy uposażenia państw. na stołówkę 600 zł. lub całodzienne skromne utrzymanie, mieszkanie, opał i światło. Przy wyjazdach diety 200 zł. na dobę.

Do stanowiska urzędnika do biurowości ogólnej przywiązane pobory VIII gr. uposaż. prac. państw. Na stołówkę 600 zł. lub całodzienne skromne utrzymanie, mieszkanie, opał i światło.

Podanie wraz z załącznikami:

- 1) curriculum vitae,
- 2) odpisy świadectw,
- 3) fotografie 2,
- 4) opinię Miejskiej Rady Narodowej należy kierować do Kier. Stacji Traktorów i Maszyn Rolniczych w Lubartowie, ul. Legionów nr 24.

Z chwilą przyjęcia obowiązuje przedłożenie skierowania z Urzędu Zatrudnienia. Niewzeględzone podania pozostaną bez odpowiedzi.

Kierownik Stacji
L. Berezicki.

231

portów, które są zaciemnione i w których zawsze trzeba się nalatać, zanim zdobędzie się trochę piwa. Dla marynarza jest to miejsce naprawdę wprost wybrane”.

Mężczyzna w średnim wieku był bardzo sympatyczny. Przytaknął, mówiąc: „To byłaby krzywda dla marynarzy, którzy ryzykują tak wiele, gdyby mieli być źle za to jeszcze wynagradzani”. Po upływie pewnego czasu zaofiarował on młodemu Anglikowi pożyczkę. Wydaje się to nieprawdopodobne, ale Scott-Ford ją przyjął.

PODPISANY ŚWISTEK

Obcy mężczyzna wyjął i odliczył 1.800 eskudów, co stanowi przeszło 18 funtów i podał mu je, prosząc o oblig. po prostu, jak się wyraził, dla formy. Scott-Ford podpisał go bez chwili namysłu, proszony przez towarzyszkę o więcej napojów. Obcokrajowiec złożył oblig. we dwoje i schował do kieszeni. Kiedy się podnosił, by odejść, Scott-Ford nie zadał sobie nawet trudu, by spytać się go o nazwisko.

Roześmiał się na pewno na myśl, iż podpisując ów świstek, podpisał na siebie wyrok śmierci.

Otrzymane 18 funtów umożliwiły marynarzowi odwiedzenie baru następnej nocy. Obcokrajowiec przysiadł się znów do jego stolika, przy czym tym razem nie był już tak miły. Ostro spytał się o nazwę statku

Scott-Forda, o jego ładunek i szybkość. Scott odpowiedział mu, iż nie jest upoważniony do rozmowy o tych sprawach.

Wtedy obcokrajowiec otworzył swe karty. Przedstawił się sam jako agent niemiecki, dobrze znany brytyjskim władzom w Lizbonie. Oświadczył, iż wystarczy, aby tylko posłał kartkę z obligem do sir Ronald Campbella, brytyjskiego ambasadora w Lizbonie, a Scott-Ford znajdzie się przed upływem godziny za kratkami.

Scott-Ford był złapany w pułapkę. Podczas, gdy rozmyślał nad tym, agent niemiecki zasypał go pytaniami.

Gdy pytania następowały po pytaniu, wydawało się Scott-Fordowi, iż obcokrajowiec wie i tak bardzo wiele. Czyżby spowodowało to więc jakąś szkodę — pomyślał — gdyby powiedział mu zatem parę znanych, jawnych i mało ważnych szczegółów. Lepsze to od pójścia do ambasady i nadstawiania tam karku za swą głupotę. Powiedział zatem co mu było wiadome i co uważał zresztą za nieszkodliwe i bez znaczenia. Ale młody chłopiec nie był przecież dobrym partnerem w grze z jednym z dobrze wyszkolonych agentów admirała Canalisa i mówiąc obecnie to, co wiedział, nie spodziewał się, iż zagrozi to tak bardzo życiu jego kolegów.

(D. a. a.)

STYCZEŃ

20

niedziela

Kalendarzyk

Dziś Fabiana

Jutro: Agnieszki

WAŻNIEJSZE TELEFONY	
Pogotowie ratunkowe	22-73
Straż ogniowa	11-11
Pogotowie elektryczne przy Elek-trowni Miejskiej	29-61
Warsztaty wodociągowe i kanaliz.	21-42
Dyżurny Komendy Miasta M. O.	23-83
DYŻURY APTEK:	
Dziś: Wójcik, Seliga, Migurski.	

TEATR I KINA

Z TEATRU MIEJSKIEGO
Dziś i codziennie świetna sztuka G. Zapołskiej „Ich czworo” w koncertowym wykonaniu: H. Skrzydłowskiej, A. Żeliskiej, G. Błońskiej, S. Cybulskiej, J. Kondraty, M. Samochockiego i W. Wacławskiego. — Sztukę wyreżyserowała G. Błońska. Kostiumy i dekoracje zaprojektowała i wykonała Z. Węgierkówna.

We wtorek dnia 22, środę 23 i czwartek 24 stycznia o godzinie 15.30 dla tych wszystkich, którzy nie mogli dotąd podziwiać doskonałej 3 aktowej komedii W. Słowińskiego „Macierzyństwo panny Jadzi” z J. Łado-śówną, I. Małkiewicz i J. Pichelskim w rolach głównych.

W niedzielę dn. 20 stycznia o godz. 15-ej arcydowcipna komedia w 3 aktach „Freu-da teoria snów” A. Cwojdzkiego. W ro-lach głównych: Janina Martini i Leon Łu-szczewski. — Wieczorem o godz. 18.30 „Ich czworo” G. Zapołskiej.

TEATR MARIONETEK „BEMOL” daje 20-go stycznia o godz. 17-ej regionalne widowisko marionetkowe „O zbójniku Jano-siku”. (Sala świetlicy pocztowców, Peo-wiaków 13).

KINO „APOLLO”. Dramatyczny epizod walk w czasie kampanii afrykańskiej pt.: „Było ich dziewięciu”. Film najnowszej pro-dukcji angielskiej. W roli gł. Jack Lambert. Nadprogram: Aktualności PKF. Pocz. se-ansów: 12.30, 14.30, 16.30, 18.30.

Akeja Pomocy Zimowej

Wojewódzki Komitet Opieki Społecznej zawiadamia, że zebranie Komitetu Wykonawczego Akeji pomocy zimowej odbędzie się 21-go stycznia o godz. 12-ej, w sali konferencyjnej w Województwie, ul. 22-go Lipca 4 (parter).

Ze względu na ważność obrad prosimy o punktualne i obowiązkowe przybycie członków Komitetu Wykonawczego Po-mocy Zimowej.

Zarz. Woj. Opieki Społ. w Lublinie.

NAUKA

KURSY pisania na maszynach Waśniew-skiej, Krakowskie 60. Przyjmują zapisy na nowy kurs. 128

PRYWATNE żeńskie Liceum Handlowe M. Sobolewskiej z prawami szkół państwo-wych w Lublinie przy ul. 1 Maja 10 — wzywa absolwentki okupacyjnej szkoły handlowej na kurs uzupełniający do matu-ry polskiej. Nauka na kursie rozpocznie się 5 lutego 1946 r. w godzinach popołud-niowych. 50

KURS DLA SEKRETAREK I SEKRETA-RZY BIUROWYCH. W programie: Zasady księgowości i kalkulacji. Korespondencja polska i obca. Biurowość i inne przedmioty specjalne. Informacje: Instytut Stenogra-fii i Pisania na Maszynach, Narutowicza 37, II p., od godz. 9 do 17. 145

DYREKCJA Prywatnego Koedukacyjnego Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych, Towa-rzystwa Szkoły Średniej w Lublinie, ul. Narutowicza 37, parter, zawiadamia, że za-pisy do wszystkich klas na nowy rok szkol-ny przyspieszony (od 1 lutego) przyjmuje kancelaria szkoły codziennie, od godziny 10—12. 196

KURSY BUCHALTERYJNE Związku Księ-gowych, Narutowicza 27. Zapisy w godzi-nach 17—20. 179

DYREKCJA Gimnazjum i Liceum dla Do-rostych dra St. Szczęcha w Lublinie, po-daje do wiadomości, iż w związku z rozpo-częciem przyspieszonego roku szkolnego wpisy do wszystkich klas przyjmuje się w czasie między 1-ym a 15-tym lutego br. w kancelarii szkoły (1-go Maja 10, gmach gimn. M. Sobolewskiej) w godzinach od 14.30 do 16. 178

Dyrekcja

Czy będziemy mieli własną wytwórnię zegarków?

Nie ma ludzi, którzy by nie chcieli mieć tak potrzebnego przedmiotu jak zegarek. Dla niektórych posiadanie dobrego zegarka jest koniecznością. Człowiek pracy chcąc nie chcąc musi zaliczyć zegarek do przed-miotów „pierwszego użytku”.

Wszystkie narody cywilizowane zrozu-miały i oceniły należycie rolę tego przed-miotu. U nas, niestety, zegarek zaliczany jest jeszcze do przedmiotów luksusowych. Wykorzystując atrakcyjność tego przy-rządu, państwa rozpoczęły masową jego produkcję, zasypując własne i obce rynki nie zawsze odpowiednim materiałem.

Polska z nieusprawiedliwionych przy-czyn znalazła się w szeregu tych państw, które były zasypywane tandetą niemiecką, szwajcarską, a nawet via Szwajcaria przez Japonię, sprzedającą namiastkę czasomie-rzy na wagę. Ażby całkowicie uzależnić od siebie nasz rynek firmy wspomnianych państw, wypuszczały zegarki o różnej bu-dowie części składowych, zmuszając nas, w celu naprawy zepsutych zegarków, do stałego, masowego sprowadzania części za-miennych tzw. forniture z miejsc produk-cji danych zegarków.

W okresie 20-letniej gospodarki nie po-trafiliśmy się uzależnić od zagranicznych spekulantów. Produkcja zegarków istnia-ła u nas na poziomie wyrobów rzemieślni-czych. Nauka tego rzemiosła nie wychodzi-ła poza paroletni termin u „pana mistrza”, który nauczyć mógł terminatora, w naj-lepszym wypadku tyle, ile sam umiał. A że ci mistrzowie nie zawsze znali swój fach, wiemy to z własnego doświadczenia.

Poczynania naszych przemysłowców w ce-lu uniezależnienia się na tym polu okazały się spóźnione. Wojna zniszczyła kielkują-cą inicjatywę. Po odzyskaniu niepodległo-ści znaleźliśmy się w początkowej fazie z tym, że utraciliśmy wielu fachowców. Mamy przed sobą alternatywę, albo wy-rzucić ciężki pieniądz za granicę, albo o-bejść się bez tego przyrzędu.

Lublin tym razem pierwszy wziął na sie-bie inicjatywę zmienienia tego stanu na lepsze.

Kilku teoretyków i praktyków tej spe-cjalności, zorganizowało spółdzielnię zegar-mistrzowską „Wspólną pracę” z ideą za-łożenia warsztatów i kursów zegarmi-strzowskich, z zamiarem na przyszłość przekształcenia kursów na szkołę zegarmi-strzowską i warsztatów na fabrykę.

Dzięki niezmordowanej pracy założycie-li spółdzielni, jej prezesa ob. T. Kity, ob. Jurkowskiego czy wykładowcy ob. Gowor-ka, placówka ta przybrała charakter spo-łeczny. Wyraża się to hamowaniem zwyż-ski cen za reperację zegarków (25 proc. ceny niższe od rynkowych), reperacją zniż-kową (zniżka 80 proc.) zegarków dla pracowników państwowych, samorządo-wych i innych instytucji.

Według ksiąg sklepowych zreperowano ok. 500 zegarków po cenach zniżonych, do których spółdzielnia z reguły musiała do-płacać.

Staraniem spółdzielców został organi-zowany pierwszy w Polsce 4-miesięczny

kurs zegarmistrzowski dla zaawansowa-nych przy Instytucie Doskonalenia Zawo-dowego, gdzie wykładowcami są członko-wie spółdzielni.

Kilkunastu przeszkolonych przez spół-dzielnię zegarmistrzów objęło już placów-ki na Zachodzie.

Placówka o bezsprzecznej społecznej u-żyteczności, co wyda się bardzo dziwnym, nie uzyskuje poparcia władz miejscowych. Starania spółdzielni o uzyskanie dla swych członków kart żywnościowych I-szej ka-tegorii, starania o zniżkę cen na światło dla spółdzielni, starania o uzyskanie lokalu dla warsztatu, nie odnoszą żadnego skutku. Drogie światło, brak odpowiedniego loka-lu hamują pracę i inicjatywę ze wszech-miar godnej poparcia instytucji. Skostnia-łość i brak rzetelności u naszych urzędni-ków przyczynia się do zniweczenia poczy-nań ludzi zdolnych, dążących do unieza-leźnienia naszego życia gospodarczego od obcych wpływów.

Czynnikami odpowiedzialnymi powinny zrozu-mieć i ocenić, że lubelska spółdzielnia ze-

garmistrzowska robi wyłom w nadmier-nym wzroście świadczeń za usługi na-szych rzemieślników we wszystkich dzie-dzinach. Zrozumieć, że tu w Lublinie pow-staje zaczątek nowego u nas przemysłu.

Praca systemem chałupniczym, jaki jest stosowany obecnie z konieczności przez spółdzielnię, nie pozwala jej na rozszerze-nie istniejącego już warsztatu, odrzucając z góry możliwość rozwoju jego w przysz-łości na fabrykę.

Jak wiemy, Wydział Przemysłowy przy Urzędzie Wojewódzkim już od dawna ko-rzysta z ulgowych napraw przez spółdziel-nię zegarków dla swych pracowników. Czy współpraca Urzędu ze Spółdzielnią ma o-graniczyć się do jednostronnych usług? Czy nie jest obowiązkiem Wydziału Prze-mysłowego ułatwić spółdzielni załatwienie chociażby tak formalnej sprawy jak zniż-kowa opłata za światło.

Czy nie leży w interesie Urzędu Miejskiego wyznaczenie odpowiedniego lokalu dla rozwijającej się instytucji przemysło-wej? (z.)

LEKARSKIE

LEKARZ dentysta Aleksander Romm, Wy-szyńskiego 10, lewa oficyna, II piętro. Przyjmuje od 16 — 19. 189

HANDLOWE

KUPIĘ kanapkę lekarską w dobrym sta-nie. Zgłoszenia do Adm. „Gaz. Lub.”, dział ogłoszeń. 222

RESTAURACJA do sprzedania w śródmie-szczu. Wiadomość Adm. „Gaz. Lub.”, dział ogłoszeń. 238

MYLSKIE kamienie, maszyny, turbiny, łuszcarki - kaszarki, motory spalnowe, nalewy kamieni - perłaków, pasy, giurty, gazy, siatki, tarcze, tarki, śruby, wykład-jagielników oraz wszelkie maszyny — ar-tykuły mylnskie poleca Eugeniusz Pała-szewski, Warszawa, Poznańska 38. 1803

PRZEDSIĘBIORSTWO handlowe sprzedam z powodu wyjazdu. Wiadomość Lublin skrytka pocztowa 111. 150

FUTRO męskie do sprzedania, ul. Staszica 2, sklep bławatny Pulińskiego. 194

WYTWÓRNIĄ WODY MINERALNEJ „OSTROMECKO” w Ostromecku, pow. Chełmno, woj. pomorskie, zawiadamia swych przedwojennych odbiorców, że wznowiła produkcję. Zamówienia proszę kierować wprost do fabryki. Poszukujemy na wszystkie miasta Polski poważnych przedstawicieli. **KAPSLE** do butelek z wkładką korkową lub imitacją z naklejką celofanową wzgl. foliacyjną lub acetato-wą poszukujemy. 274

PLACE, sprzedaż, pomiary, plany. Biuro Mierniczego Przysięgłego Bogdana Biał-kowskiego, Lublin, Sądowa 4. 261

POSIADAM duży lokal sklepowy z paka-merami w centrum Lublina. Jestem zna-nym kupcem warszawskim. Przyjmę przed stawicielstwo poważnych firm. Zgłoszenia proszę kierować Lublin, Adm. „Gaz. Lub.” „R. M.”.

ADAPTER „Telefunken”, koncertowy wzmacniacz, sprzedam, Rury Jezuckie 8, godziny 14 — 15, tel. 18—19. 271

LOKOMOBILĘ stacyjną Lanz 48—60—70 km. z kominem blaszanym 20,5 m., sprze-dać Fabryka, Poznań, Dąbrowskiego 93, tel. 65-92. 252

PLACE — domy, sprzedaje Biuro Mierni-czego Przysięgłego Pogodzińskiego, Lub-lin — Krakowskie Przedmieście 59. 223

ZGUBY

ZAGINĄŁ pies 5.146 r., foxterier szorstko włosy, czarna łata lewy bok, wabi się BOB, wynagrodzenie, Szopena 28 m. 9. 186

ZAGUBIONĄ kartę rejestracyjną, wydaną przez RKU Lublin - powiat, na nazwisko Barana Mieczysława, unieważniam. 192

UNIEWAŻNIAM skradzione dokumenty: książkę wojskową, książkę mistrzowską, dowód osobisty, kartę rachowniczą, świa-dectwo czeladnicze, prawo budowlane i szereg innych dokumentów wojskowych i cywilnych, na nazwisko Grzywackiego Konstantego, zamieszkałego Lublin — ul. Konopnicka 4. 260

UNIEWAŻNIAM zagubiony dowód osobi-sty (kennkartę) nr 5746, wydany przez U-rząd Gminy Konopnica, pow. Lublin — na nazwisko Skórskiego Franciszka. 267

UNIEWAŻNIAM dowód osobisty (kenn-kartę), wydany przez Urząd Gminy Ko-nopnica, pow. Lublin — na nazwisko Dzia-tych Elżbiety, zamieszkałej Górny Cze-chów 17. 269

UNIEWAŻNIAM zagubione dokumenty na nazwisko: Hryniewiecki Jan, adres: Lublin, Kościuszki 7 (sklep). 275

UNIEWAŻNIAM zagubioną kartę rejestra-cyjną, wydaną przez RKU Lublin - powiat, na nazwisko Wójcika Jana, zamieszkałego w Zawieprzyczach. 270

UNIEWAŻNIAM zgubioną kennkartę na nazwisko: Raba Czesław, wydaną przez gminę Niedzwica, pow. Lublin. 276

ZAGINIONY pies, szpie, znajduje się Gór-na 8 m. 3. 266

POSZUKIWANIA

ASYSTENT Uniwersytetu poszukuje po-koju umebłowanego przy inteligentnej ro-dzinie. Wiadomość kierować Administra-cja, dział ogłoszeń. 284

POSZUKUJĘ brata mego Jana Kawkę sy-na Antoniego i Franciszki ur. 14 stycznia 1918 — więziony w Hrubieszowie przez Niemców i skazany na karę śmierci za na-leżenie do A. K. w dn. 13 listopada 43 r. Ostatnie wiadomości z lutego 1944 r. był w więzieniu w Chełmie. Ktokolwiek by coś wiedział, jest proszony w imię uczuć ogół-nolubskich podać wiadomość pod adresem Kawka Stanisław, Tyszowce, Kilińskiego 55. 272

RÓŻNE

WZNOWILIŚMY wykonywanie fotografii wypalanych na porcelanie do pomników. Gwarantujemy trwałość i solidność wyko-nania. Zakład fotograficzny Ludwika Hart-wiga, Lublin, ul. 8-to Duka 6 (I piętro). 71

PROKURATOR Sądu Apelacyjnego w Lu-blinie, zwraca ps. Szczęsnego, który złożył doniesienie w sprawie bandytyzmu, do zgło-szenia się w najkrótszym czasie w Proku-raturze Apelacyjnej, ul. Krakowskie Przed-mieście nr 43 I piętro. 93

KURSY SAMOCHODOWE, Lublin — Żmi-gród 6, tel. 12-18, zapisy codziennie od 9 do 15. 115

PSYCHOGRAFOLOG „Martyni”, darem jasnowidzenia przepowie każdemu jego wy-darzenia życiowe, wypisując dokładny in-dividualny horoskop, podając szczęśliwy nu-mer i okres czasu gry loterii klasowej. Podać datę urodzenia, pytania, załaczyć 20 zł. zadatku. Odpowiedzi za zaliczeniem. Ad-res Kraków, skrytka pocztowa 475. Ogło-szenie wyciąć, zachować. 204

ZWIĄZEK Księgowych w Lublinie, Szope-na 1/14, prosi członków o odbiór legityma-cji. 242

ZIEMIANKI — w każdej ilości zakupi po-cenie rynkowej Syropiarnia Lubań — Wronki, w Lublinie — ul. Betonowa 5, tel. 26-75. 135

DO PUŁAW, Radomia, Opoczna, dnia 22, wtorek, godzina 8 rano, z domu Granicz-na 1 odchodzi samochód. 244

FILATELISTOM cenniki za nadesłaniem znaczka. Kostur, Sosnowiec, Pusta 3. 273

BIURO Instalacyjno - Budowlane Broni-sław Trybalski, Krakowskie Przedmieście 28, tel. 41-49, wykonuje całkowitą instal-a-cję centralnego ogrzewania — wodnego i parowego, instalacje kanalizacyjno — wo-dociągowe, urządzenia bulgierów, sieci ga-zowej, oraz wykonuje hydrofory i pompy podwodne na prowincji. 265

WYDZIERZAWIĘ lodownię blisko Kra-kowskiego. Wiadomość Szopena 15 u do-zorey. 263

ZBIÓRKA uliczna przeprowadzona 16.XII 1945 r. dała dochodu 3728 zł. na bibliotekę Gimnazjum Spółdzielni Oświatowej w Ko-marówce Podl. Dyrektor Gimnazjum Józef Staszewski. 248

OBIADY domowe, smaczne i tanie. Wia-domość Administracja, dział ogłoszeń. 245